Nr. 170. Lwów — Piątek dnia 25 Lipca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kresce wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Jakóba Ap. | Probusa M. | Jutro: św. Anny M. NMP. | Karpusa i Papil. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 30 | Zachód „ „ 7 m. 38 | Długość dnia godzin 15 minut 8 | Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę
Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Społeczna podejrzliwość.

Do słych następstw polityki Hunnów, zastosowanej przez rząd pruski do Wielkopolski, należy niestety przeczulenie naszego społeczeństwa w tej dziedzinie na punkcie patryotycznych obowiązków obywateli. Wprawdzie niepodobna być zanadto dobrym patryotą, ale można się stać ośmieszonym fanatykiem, jak Kryspus, który nawet w chwili przed zgonem wołał do Męczenników Pańskich: „Otwarte są czeluści piekielne i biada wam mężowie i żony, biada rodzice i dzieci!" Podejrzliwość wytwarza się w skołatanem społeczeństwie, nieufność w niem się rozsiadła i może duże rzeczy zrobić, rozżalić, poróżnić, zniechęcić, dotknąć niewinnych a wrażliwych, którzy w rozgoryczeniu opuszczą społeczny warsztat.

Było już dużo objawów takiej podejrzliwości, a teraz mamy nowy jej przykład. Parę dni temu ogłosił w *Dzienniku Poznańskim* 89-cio letni p. Józef Morawski list otwarty do swego krewnego p. Henryka Morawskiego. *) W tym liście prosi go, aby czegoś nie robił i przy tem półsłówkami mówi o jakichś układach z jakimś ministrem, o tem, że ktoś jest „bezwiednem narzędziem w rękach chytrego urzędnika", i o tem, że są „jakieś targi z rządem, wdrożone przez wpływy kościelne". Wszystko to było bardzo niewyraźne, jakieś tajemnicze, a na nas zrobiło takie wrażenie, że albo tego listu nie trzeba było ogłaszać, bo są w nim tylko domysły czegoś niejasnego, albo, jeżeli wtajemniczeni uznali, że list musi być ogłoszony, to powinni byli dodać do niego dłuższy komentarz. Bez objaśnień obudził on cały ocean nagromadzonej w społeczeństwie skłonności do podejrzewania każdego o intrygi polityczne, o jakieś działania na własną rękę, nawet o nierzetelność patryotyczną. Za sprawą wpływów kościelnych? Co to? myślimy, że jakieś targi z rządem? A więc wpływy kościelne idą innemi drogami niż naród! Ach, to duchowieństwo! Chytrzy urzędnicy ujęli sobie pana Henryka Morawskiego, który jest cesarskim szambelanem? A więc zawsze jeszcze szlachta daje się za nos wodzić, naraża godność narodową, błaga o coś ministrów i odchodzi z kwitkiem! Czytelnicy łatwo sobie wyobrażą, co na taki temat mogły pisać i rzeczywiście pisały bardzo liczne dzienniki ludowe, radykalne, tromtadrackie, skłonne do ferowania doraźnych wyroków. Powstało takie zamieszanie, że nikt już nie wiedział, o co chodzi, tylko się wszystkim zdawało, że stało się jakieś niesłychane odstępstwo od sprawy narodowej.

Jak to źle działa na ogół, jak sieje zwątpienie we własną moralność, jak jednych zraża do pracy publicznej, a innych skłania do opuszczenia narodowego obozu, bo choć jest wrzawa, ale koniec końców nikomu nie urwano głowy!

Cóż się jednak okazało, co zrobił p. Henryk Morawski, że trzeba mu było aż wypominać, że jest niegodnym wnukiem żołnierza i poety Franciszka Morawskiego? Oto — jak dziś donoszą — pojechał za poradą jakiegoś niemieckiego biskupa do Berlina, aby tam nakłonić ministrów do zaniechania w tym roku wycieczki cesarza Wilhelma do Poznania. Ów biskup namawiał do tego kroku także innych obywateli, ale zdołał przekonać tylko szambelana H. Morawskiego.

Niedobrze zrobił ów pan szambelan, że się sam jeden wybrał, niedobrze raz dlatego, że całe obywatelstwo oświadczeniem członków sejmu prowincyonalnego i członków poznańskiej rady miejskiej już zajęło ściśle określone stanowisko, a powtóre dlatego, że nie wypada podejmować polityczne roboty na własną rękę, — ale również niedobrze stało się to, że szarpano tego pana znacznie więcej, niż zasłużył, nadewszystko zaś — że wytworzono tak ogrom podejrzliwości, iż możnaby nią cały świat obdzielić i zatruć.

*) Wspomniany list p. Józefa Morawskiego opiewa jak następuje:

„Do JW. Pana Szambelana Morawskiego w Luboni.

Odpowiedź Twoja na mój list, ciężkim i ponurym myśl i serce me napełniła smutkiem. Ty pojechałeś układać się z ministrem! Któż Ciebie do tego upoważnił? Kogoż Ty reprezentujesz? chudego dworaka i chuderlawego rolnego szlachcica! Czyżbyś jeszcze nie zmiarkował, czyjem jesteś narzędziem? Co Ty myślisz utargować przez wpływy kościelne? Więcej od odmiennej okładki na katechizm i może pozłacanej blaszki dla siebie nic — i nic więcej!

Chceszże rozerwać tę piękną jedność w kraju? Czyż zapłonęła w Tobie zazdrość do smutnej sławy Sicińskiego? Rodacy Twoi do Ciebie się nie przyznają. Gładki a chytry dygnitarz pruski ciągnie Ciebie na wędkę próżności.

Dziewięćdziesięciu lat dobiegający, najstarszy z rodu i na straży jego zacności stojący, zaklinam Ciebie na pamięć Twego rodzonego dziada, bronią i piórem zasłużonego.

Zaklinam Cię na pamięć owego Janka *ex acclamatione* Nałęcz, pierwszego de Morawsko, co był pod Grunwaldem. Zaklinam Ciebie na pamięć owych Świętosława i Stanisława, co pod Olbrachtem na Bukowińskiej wyprawie w obozie pod Śniatynem *semper stabant in acie.* Zaklinam Ciebie na pamięć tego Pawła, co pod Wiedeń wiódł Inowrocławską chorągiew.

Stój! Krok dalej, nikczemność!

Józef Morawski.

Kotowiecko, 14 lipca 1902".

Nowe niebezpieczeństwa w Transwaalu.

Odroczenie koronacyi angielskiego króla Edwarda już wywarło niepomyślny wpływ na usposobienie Boerów. Zaraz po tej koronacyi mieli oni otrzymać manifest, nadający im samorząd podobno nawet rozleglejszy od kanadyjskiego. Taki był warunek pokoju zawartego w Pretoryi. Z powodu choroby króla nastąpiła zwłoka w koronacyi, a więc i w pojawieniu się manifestu, a w rezultacie było niezadowolenie Boerów, między którymi wielu zaczęło podobno myśleć o wznowieniu wojny. Podobne myśli mogły tem łatwiej przyjść do głowy Boerom, że znaczna część wojsk angielskich odpłynęła z Afryki i nawet Kitchener odjechał do Londynu. Oczywiście, wskutek tego fermentu pośród Boerów, Anglicy zaczęli pod różnymi pozorami zwlekać wysyłkę do kraju trzydziestu tysięcy boerskich jeńców, którzy, znalazłszy się na wolności, możeby znowu za broń porwali. To również nie podobało się Boerom, jako niedotrzymanie warunków pokoju. Z tych powodów chciano w Londynie przyśpieszyć królewską koronacyę i naznaczono ją na 9 sierpnia, lecz teraz stan zdrowia króla zmusza do powtórnej zwłoki, a to — jak przewidują pisma angielskie — fatalnie oddziała na afrykańskie stosunki, ponieważ mnóstwo agentów prowokacyjnych uwija się między Boerami i przekonywa ich, że Anglia ani myśli dotrzymać warunków pokoju. Sytuacya zaś jest teraz bodaj czy nie gorsza, niż była na początku wojny boerskiej, bo liczne a wojownicze plemię Basutów zostało uzbrojone przez Anglików do walki z Boerami i rzeczywiście oddało Kitchenerowi ważne usługi, ale po zawarciu pokoju nie oddało broni, lecz cofnęło się w swe góry i zająwszy groźną postawę, jęło żądać tych samych praw obywatelskich, jakie posiadają tylko tamtejsi ludzie biali. A takich praw Anglicy w żadnej swej kolonii nie przyznają rasom kolorowym, bo, jak Amerykanie, przekonali się, że murzynów trzeba trzymać ostro i tępić. Jednak z Basutami nie ma żartów. Jest to plemię zdolne i tak wojownicze, że nawet wytworzyło odrębny sposób prowadzenia wojny. W roku 1880 Anglicy już doświadczyli byli na sobie dzielności Basutów. Wówczas tłumy ich były najęte do budowy kolei z Kapsztadu do granicy orańskiej; część zarobku wypłacano natychmiast, resztę zatrzymywano do końca robót. Kiedy nareszcie kolej była gotowa, przedsiębiorcy wpadli na korzystny dla siebie pomysł: zaproponowali robotnikom basuckim zamiast pieniędzy starą broń i mnóstwo nabojów — rzeczy bardzo potrzebne dla myśliwych, którzy wiecznie polują na lwy i dzikie bawoły. Basuci wzięli oręż i zaraz zapolowali, ale na Anglików, którzy z całej kolonii Natalskiej musieli uciekać do miast nadmorskich. Z wielkim wówczas wysiłkiem stłumiono powstanie Basutów, przyczem jednak musiano przyznać im pewne górskie terytorya, na których oni żyją pod władzą swych kacyków i skąd wychodzą na zarobki do angielskich kolonij i w kopalniach okręgu Johannisburskiego. Teraz, po zawarciu pokoju z Boerami, zażądali Anglicy od Basutów zwrotu rozdanej im broni, lecz Basuci umknęli w swe góry i wojennym tańcem na granicy zapowiedzieli wojnę. W Londynie więc przypuszczają, że niezadowoleni Boerowie połączą się z Basutami i rozpoczną nową walkę o niepodległość. Lecz bodaj, czy to nie są przesadne obawy. Rzecz naturalna, że po takim przewrocie wszystkich stosunków, jaki się dokonał w Transwaalu, muszą być liczne zastępy niezadowolonych, nie idzie jednak za tem, żeby one znów się porwały do broni. Gdyby na to się zanosiło, to trzej najdzielniejsi wodzowie boerscy pozostaliby w kraju, tymczasem wczorajszy telegram doniósł, że odpłynęli oni do Londynu.

Strejki rolne.

Strejki robotników rolnych na Podolu ogarnęły już niestety kilkanaście powiatów. Największe ognisko strajków jest w powiecie zbarazkim. Trwał już tam od dawna strajk w Hnilicy, ale zmowy na wielką skalę, rozpoczęły się dopiero wskutek urządzonego dnia 12 bm. wiecu chłopskiego w lesie dobromireckim, na którym to wiecu miało być kilka tysięcy chłopów. Przemawiali głównie agitatorzy ruskiej partyi radykalnej: Wityk, Ostapczuk i Szmigielski i podsunęli przysłuchującym się chłopom różne rezolucye nietylko w sprawie strejków, lecz także w sprawach politycznych np. rezolucyę, wyrażającą Sejmowi pogardę za deptanie praw narodowości ruskiej. Nazajutrz wybuchły strejki w Medynie, Suchowcach, Stryjówce, Czernichowcach, Szelpakach, Wołoszyńcach i Kosziakach, a za parę dni już 15 wsi należało do strejku. Ponieważ strejk w zbarazkiem jest najlepiej zorganizowany i postulaty jego są najbardziej typowe i szczegółowe, przeto przytoczymy żądania, jakie postawili strejkujący w Suchowcach, dzierżawionych przez p. Altstädtera:

Strejkujący żądają ósmego snopa oziminy i siódmego jarego zboża. Pod względem płac, podzieliła się gmina na 4 kategorye: Do I kategoryi należą starsi robotnicy; zarobek ma wynosić dziennie kor. 1·60; do II kategoryi płac dziewki i baby, zarobek kor. 1·20 dziennie; do III kategoryi nieletni, zarobek kor. 0·80 dziennie; IV kategorya — to już same dzieci, płaca dzienna ma wynosić kor. 0·50. — Płaca w tej wysokości ma trwać od 13 bm. do 13 listopada. — Od 13 listopada do 13 lipca każdego roku żądają dla każdej kategoryi o 40 h. mniej. Czas pracy dziennej wynosić ma tylko 10 godzin. — Za furę do zwożenia snopów ma się płacić 4 K. dziennie; dla dostawienia zboża do Maksymówki, stacyi kolej. o 15 klm. oddalonej, po 60 h. od każdego worka, i to w czasie, kiedy włościanie chcą, kiedy nie mają innej roboty. Cudzych fur, tak samo jak i obcych robotników panu używać nie wolno.

Nadto żądają strejkujący: aby im rzekę wraz z brzegami na 1 m. szerokości zostawić na własny użytek; aby po pierwszej kośbie mieli do dyspozycyi dworskie łąki do rozstawiania swoich konopi; aby każdy tzw. „wytyk" zboża sami sobie wybierali, na którym łanie chcą i według upodobania. — Dla polowego i dozorcy żądają 100 kor. rocznej płacy, prócz tego 48 kor. na opał, 4 kor. na sól, po 15 cetn. metr. deputatu; po 5 cetn. metr. żyta, 4 cetn. metr. pszenicy, jęczmienia zaś, grochu i hreczki po 2 cetn. metr. rocznie, nadto po pół morga ogrodu. — Stali robotnicy dworscy czyli parobcy, fornale, którzy także 13 bm. porzucili pracę, stawiają takie same żądania, lecz mniej o 1 cetn. metr. zboża na deputacie i o 20 kor. rocznej płacy. — „Letnicy", tj. ci, którzy pracują tylko od 7 kwietnia do 21 listopada, utworzyli sobie 3 klasy płac: I kl. 140 kor., II kl. 100 kor., a III kl. 90 kor. — O paszeniu bydła tak w dniu świątecznym jak i powszednim na polach dworskich przy układach nie ma mowy. To — wedle ich zdania — z urzędu im się należy.

Z obawy napadów na folwark suchowiecki dniem i nocą bawi na miejscu 4—5 żandarmów. — W nocy strejkujący obsadzają wszystkie na folwark wiodące drogi, by obcych robotników nie przepuszczać.

Starosta p. Telichowski sprowadził do Zbaraża 150 dragonów i rozmieścił ich w kilku wsiach. Trzynastu parobków z Suchowiec, którzy bez wypowiedzenia porzucili służbę dworską i przyłączyli się do strejku, ukarano aresztem. Wzajemnie chłopi zaskarżyli przed sąd syna dzierżawcy w Suchowcach za pobicie dwóch dziewcząt w polu.

Najhałaśliwszym jest strejk w Hnilicach, trwający już przeszło 3 tygodnie. Przyczyną strejku było niezadowolenie tamtejszych zarobników z płacy, jaką im dawali posesorowie dóbr ks. Sapiehy — Kahane i Weissglas. Do strejku przyłączyła się i służba dworska z folwarku Weissglasa, poróżniwszy się ze swym chlebodawcą o ordynaryę, wymierzaną podobno w ten sposób, że np. na 12 korcy ordynaryi z powodu lichego ziarna bywało właściwie na wagę tylko 8 do 9 korcy zboża. Wobec strejku dzierżawcy sprowadzili pod eskortą wojska z Bochni kilkudziesięciu Mazurów, którym obiecano po 10 zł. miesięcznie i po kwarcie kaszy i mleka dziennie. Mazurzy ci mieszkają w szpichlerzu, gdzie ich wojsko strzeże przed napaściami ze strony strejkujących. Wielu z tych ostatnich aresztowano i odstawiono do sądu pow. w Nowem Siole.

W Hnilicach stoi cała kompania piechoty z Brzeżan i szwadron dragonów. Z powodu, że kapitan zażądał od gminy, by na usługi wojska stało 8 podwód, rozpuszczono pogłoskę, że wprowadza się pańszczyznę, i że te podwody mają służyć do sprowadzania robotników z innych wsi. Rada szkolna wydaliła z Hnilic nauczyciela Kiryluka za podburzanie do strejku.

Dla obudzenia tem większej nienawiści do miejscowego dworu, rozpuszczono w Hnilicach pogłoskę, że p. Czarniakowski, człowiek powszechnie w kraju poważany i znany ze swej humanitarności i uczucia obywatelskiego, obiecał swoim robotnikom dawać nietylko to, czego strejkujący robotnicy w Hnilicach żądają, ale o wiele więcej, bo nawet co piąty snop, a prócz tego wspiera potajemnie bastowników w Hnilicach i darował im 4 korce zboża i 20 koron gotówką. Jest to oczywiście kłamstwo, wymyślone w tym celu, aby pokazać, że nawet niektórzy właściciele dóbr stoją po stronie strejku.

Pracodawcy godzą się już dawać żeńcom co 9-ty snop, chociaż już dziesiąty snop np. przy pszenicy daje dobremu robotnikowi 3 do 4 K. zarobku dziennego. Wobec takich żądań nawet skłonni do ugód właściciele więksi i dzierżawcy nie chcą żadnych rokowań rozpoczynać. W Hnilicach jest sytuacya dlatego najbardziej naprężona, bo z powodu sprowadzenia Mazurów, strejkujący Rusini zawiedzeni są w swych nadziejach. Niektóre sąsiednie wsie przysyłają dla strejkujących Hniliczan chleb i pieniądze.

W powiecie przemyślańskim wybuchł strejk w Zamieściu pod Glinianami. Zamieście dostarcza robotnika dla folwarków hr. Potulickiego. Strejk wymierzony jest głównie przeciw dzierżawcy t. zw. „górnego folwarku", żydowi Maiblumowi. Wszystkie drogi od Glinian do „górnego folwarku", Połtwy, Chreniowa, Przegnojowa, Zadwórza, Bortkowa i Skniłowa są obsadzone bastownikami, którzy mają objaśniać o strejku obcych robotników i do wsi strejkujących nie wpuścić.

W Zadwórzu powstał strejk, ale nie rolny, tylko strajk 100 robotników, zajętych w fabryce impregnowania progów do kolei żelaznych.

W Rozworzanach strejk rolny zakończył się ugodą; podwyższenie płac jest niewielkie, wynosi bowiem zaledwie 5 ct., tak, że płaca dzienna mężczyzn wynosić będzie obecnie 80 h., a kobiet 60 h.

Z powodu poprzednich strejków w skarbie kurowieckim (własność hr. Romana Potockiego), toczy się cały szereg procesów w sądzie w Glinianach. Gliniańska fabryka kilimków także uskarża się na brak robotników, głównie z powodu gorączki emigracyjnej, która ogarnęła ten cały powiat.

W Połtwi strejk wczoraj zakończył się ugodą z tamtejszym dzierżawcą Wittlinem. P. Wittlin zgodził się dawać żniwiarzowi 1·60 K., żniwiarce 1·20 K., od kopy snop gruby na 75 cm. w obwodzie, względnie co 11ty snop, za wykopanie 8 korcy kartofli 1·40 K. Nadto dzierżawca przyrzekł nie najmować robotników z okolicznych wsi.

Nowe strejki wybuchły w Laszkach Królewskich, Przegnojowie, Bałuczynie i Glinianach.

W powiecie rohatyńskim w Rizdwianach na czele strejku stanęła tamtejsza rada gminna, za co ją starostwo rozwiązało a wójta zasuspendowało.

W powiecie zaleszczyckim wybuchł strejk ogółem w 35 wsiach. Agitacya wre za pomocą plakatów i broszur, które np. w Hołowczyńcach rozrzuca ksiądz ruski Czużyk. Prawie wszędzie stają na czele wójtowie i spędzają z pola dworskich robotników, nie pozwalając im pracować. Dwory postąpiły już zgadzając się na 10ty a nawet 9ty snop, strajkujący żądają jednak co 6ty snop względnie 1·60 K. od kopy, lub też 2 koron dziennie dla żniwiarza, 1·60 K. dla kobiety, 1 K. dla dziewczyny. Dwory, ratując się, zakupują żniwiarki a inne sprowadzają robotników z okolic Niżniowa. Największe rozgoryczenie wśród chłopów panuje podobno w majątkach żydowskich, gdzie był wyzysk, a na tem cierpi obywatelstwo sąsiednie. Strejkujący powołują się na to, że Cesarz nakazał strejk i polecił, aby robotnikom płacono po 2 K. dziennie, powiadają, że na to mają pismo od Cesarza z pieczątką — i tylko jeśli starosta w mundurze to odwoła, wtedy dopiero uwierzą, że to nieprawda. W okolice Tłustego wyjechał oddział ułanów z komisarzem starostwa Potockim z Zaleszczyk. Gdzieniegdzie w tym powiecie ruch strejkowy przybiera charakter antysemicki. W Capowcach gdzie na 1400 włościan jest 8 sklepów żydowskich, trzy karczmy i 30 rodzin żydowskich, postanowili chłopi bojkotować żydowskie sklepy i karczmy i wogóle nie mieć z żydami żadnych stosunków, nie kupować nic od nich ani im sprzedawać, nie wynajmować im fur itp. W jesieni mają tamtejsi gospodarze założyć gminny śpichlerz i sklep.

W pow. bobreckim trwa strejk w kilku wsiach. Strejkujący domagają się znacznego podwyższenia płac przy robotach, a nadto chcą wymódz, aby im w lasach hr. Potockiego zniżono cenę opału i skasowano t. zw. „furowe". Strejk występuje nietylko przeciw większym właścicielom, ale także przeciw bogatszym włościanom, którzy biorą od nich podczas żniw t. zw. ryzy, tj. pięciomorgowe łany zboża lub siana, obowiązując się te ryzy obrobić za pewną część plonów.

W tymże powiecie w Horodysławicach stanęła między tamtejszym dzierżawcą Hüttnerem a komitetem strajkowym następująca ugoda: przed żniwami otrzymuje dziennie chłop 40 ct. (dotąd 30 ct.), kobieta 35 ct. (dotąd 23 do 25 ct.); w żniwa chłop 60 ct., kobieta 50

---

19)

BLANKA HALICKA.

Obok szczęścia

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Gdy znalazł je wreszcie, gruba Hausfrau z gładko zaczesanemi włosami, ustrojona w niebieski fartuszek z falbankami, oświadczyła mu zaraz na wstępie, że „der junge Herr Maler" wcale dziś w domu nie nocował i nie wiadomo kiedy wróci i dodała, że „das passiert ihm jetzt sehr oft".

— Oho, pocieszamy się jak widzę, pomyślał Mirski nie bez pewnej goryczy, podczas gdy w pamięci mignął mu obraz dwóch biednych, samotnych kobiet, prawie ginących z troski i niepokoju o tego Romana, który, jak mówiła Niemka, często nawet wcale do domu nie wracał...

Zostawiwszy jej więc list, w którym donosił młodemu malarzowi o swym przyjeździe do Drezna, i prosił go, żeby był w domu tegoż dnia wieczorem — poszedł trochę przejść się po mieście, w którem kiedyś spędził dłuższy czas i gdzie nie był już od kilkunastu lat.

Śliczne Drezno, dziś całe śniegiem ubielone, cichsze było i mniej ożywione niż zwykle.

Mirski miał przed sobą cały dzień, który nie wiedział czem zapełnić; znajomych, prócz Romana Sławskiego, nie miał tutaj żadnych, zresztą nie czuł się dziś wcale w usposobieniu do rozmowy i towarzystwa obcych ludzi.

Skierował się więc ku Zwingerowi, który dziś, przy tym śniegu i niezwykłej w wielkiem mieście ciszy, wydawał się jeszcze majestatyczniejszy niż zazwyczaj i jakby smutny tą zimą i temi długiemi latami, które przeszły już nad nim.

Wszedł do słynnej, olbrzymiej galeryi obrazów.

Przed laty piętnastu, podczas gdy bawił w Dreznie przez parę miesięcy, przychodził tu bardzo często.

Sam brzydki i ułomny, nosił w duszy wzniosły bardzo ideał piękna i godzinami całemi lubił wpatrywać się w te dzieła sztuki, stworzone natchnioną ręką starych mistrzów.

Młody bardzo był wówczas; dusza gorąca rwała się w nim i buntowała jeszcze przeciwko tej strasznej brzydocie, temu upośledzeniu, które od urodzenia przeznaczyło go na życie smutne i samotne. Nieraz, spędziwszy tutaj kilka godzin, wychodził podniesiony na duchu, jakby szlachetniejszy, lepszy i prawie pogodzony ze swym losem.

Dziś, gdy wypaliły się już w nim wszelkie porywy i bezsilne bunty i gorycze — życiem i latami zrównoważony, uspokojony już, przyszedł przywitać te stare obrazy, te nieśmiertelne arcydzieła, jakby dawnych, bardzo dobrych i miłych mu znajomych.

Tyle zmieniło się dokoła niego i w nim samym — tu zaś, wszystko było jak dawniej.

...Wieki minęły już, miliony ludzi cierpiało, kochało, walczyło i umierało, wojny i społeczne przewroty wstrząsały Europą i światem, wznosiły się i upadały trony — a one wciąż jednakie były i niezmienione, te stare, natchnione obrazy.

Madonna Sykstyńska z Dzieciątkiem na ręku, z wyrazem boskiej słodyczy na swej przejrzystej prawie, uduchowionej twarzy, stała jak przed laty, powiewna i królewska, na podnóżu z chmur, i patrzyła przed siebie oczyma, w których były całe światy ideału. Obok, Madonna della Sedia, mniej królowa a więcej kobieta, bardziej matka, trzymając na kolanach maleńkiego Jezusa, z wyrazem anielskiej dobroci tuliła do siebie drugie jeszcze dziecię — małego św. Jana.

Magdalena Corregia w skalistej grocie ubrana w ciemną szatę pokutniczą z twarzą tęskną i cudną, oświetlona bladym płomykiem kaganka — i Magdalena Battoniego, w jasnym płaszczu włosów swoich... Chrystus Tycyana z obliczem pełnem niewymownej słodyczy i boskości, a obok niego, spiczasty, jak u drapieżnego ptaka, profil Faryzeusza, trzymającego srebrny talar w ręku...

Dalej, jak żywe przeciwstawienie tego obrazu „Śpiąca Wenus" tegoż mistrza, ideał piękności cielesnej.

Wieki całe spała tak już, z ręką podłożoną pod głowę, pełna wdzięku i cudnej harmonii w swych kształtach, i klasycznej, spokojnej twarzy — tak piękna, że prawie czysta w swej nagości.

Herodyada, wschodnia zmysłowa piękność i wspaniała Judyta w złocisto-purpurowej szacie, z mieczem i głową Holofernesa.

Van Dyka portrety nieszczęśliwej rodziny króla Anglii Karola I, myśląca, pełna smutku w wielkich czarnych oczach twarz królowej Henryetty Maryi. Dalej, Rubensa bujne, pełne życia i krwi postacie satyrów i bachantek, uwieńczone bluszczem i dzikiem winem, Guido Reniego przepyszne, natchnione dwie głowy, Ecce Homo w koronie z cierni, z bezmiernie bolesnym wzrokiem, wzniesionym ku górze i Madonna bolejąca, z twarzą kornie pochyloną...

Surowe, ascetyczne, w ciemnym, ponurym kolorycie trzymane postacie świętych i mnichów Ribeiry... Oto znów niesłychanie żywe, pełne prawdy i realizmu obrazki mistrzów flamandzkich, które, jeśli włoskie arcydzieła były jakby poezyą malarstwa, śmiało nazwać można było prawdą jego i rzeczywistością, rodzajowe sceny, głowy pełne wyrazu, drobiazgowego wykończenia, prześliczne krajobrazy, w których przyroda podpatrzoną była okiem miłośnika i artysty.

W tej bocznej, małej salce, oto znów te niegdyś ulubione Mirskiego dwie kobiece postacie, pędzla Angeliki Kaufmann; te dwie głowy delikatne, pełne subtelnego wdzięku, w które tak nieraz dawniej wpatrywał się z upodobaniem; czarnowłosa Sybilla o natchnionem spojrzeniu i dumnym profilu Rzymianki, i cudna Westalka cała w białych zasłonach, z lampką w ręku.

Ta szczególniej dziś długo zatrzymała wzrok jego, bo miała w tęsknych oczach coś, co jakby przez sen przypomniało mu Terenię.

Pozostał tam kilka godzin, prawie całkiem sam wśród długiego szeregu sal olbrzymich, zawieszonych obrazami, milczących, oświetlonych z góry białym, jakby martwym blaskiem zimowego bezsłonecznego dnia.

Oprócz niego parę tylko osób kręciło się dziś po galeryi, z katalogami w ręku, rozmawiając między sobą po angielsku, widocznie jacyś zapaleni turyści, przybyli dla zwiedzenia osobliwości miasta, nie chcący tracić czasu mimo niepogody.

Wyszedł stamtąd dopiero około 3 iej popołudniu, wrócił do hotelu, zjadł obiad przy pustym już prawie o tej porze „table d'hôte", i doczekawszy się wreszcie wieczoru, poszedł znów do Romana.

Tłusta Hausfrau, zbiegając zadyszana ze schodów, załamała ręce na jego widok.

— O du lieber Gott! Pan już drugi raz dzisiaj tu przychodzi, a der junge Herr Maler ist noch immer nicht da!

Mirski przygryzł gniewnie wargi.

— A... w takim razie wrócę znów jutro. Muszę koniecznie widzieć się z panem Sławskim. Proszę, niech mu pani powie, żeby jutro rano czekał na mnie w domu.

Zabierał się już do odejścia, gdy wtem usłyszał za sobą zdumiony wykrzyknik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piotr Mikolasch i Sp. Lwów, Pasaż Mikolascha poleca: Środki owadogubne Naftalinę, Antimolinę Zacherlin, „Andela" Proszek na szwaby i karakony Tynkturę na pluskwy

Hamaki, Kręgle, Kule lignum sanctum, Piłki i Balony do zabawy.

Przy większem zapotrzebowaniu specyalne oferty z najniższą ceną.

ct., a na kopy po 40 ct. za kopę. Nadto umówiono się, że w razie gdyby sąsiednie folwarki więcej płaciły, to i Hütner ma też o tyle więcej płacić. Co do kopania kartofli zgodzono się po 80 ct. za skrzynię, zawierającą 8 korców.

W pow. husiatyńskim strejkują chłopi w Hołowijowie wielkim i małym, Kotówce, Niżborgu, Krogulcu, Baworowszczyźnie, Kalinowszczyźnie, Horodnicy, Postolówce i Mszanie. Dwory dają 10-ty snop, chłopi chcą 8-go. W Uwiślu, własności p. Cieńskiego, żądają co 8 snop żyta, nadto dyktują różne ceny za roboty nieraz wcale nie dotyczące żniw: kosiarz i stertnik ma dostawać 2 K., nakładacz 1·20 K., poganiacz 80 h., młocarz w lecie 1·60 K., w zimie 1 K., siekiernik 2 K. 40 h., za furę w lecie 4 K., w zimie 3 K., czas pracy w lecie od godz. 6 rano do 6 wieczór z półtoragodzinną przerwą, w zimie od 8 rano, wreszcie za szkody zrządzone przez chłopów nie śmie nakładać kar sam właściciel, lecz mają je oceniać dwaj asesorowie z gminy.

Także z okręgu Kopyczyniec, Chorostkowa i Kociubiniec donoszą o strajkach. Podszczuwają do nich agitator radykalny Petrycki, tudzież xięża ruscy, którzy jeszcze podczas wyborów strejk zapowiedzieli. Między włościanami rozpuszczono wieść, że cesarz rozkazał, aby robotnikom dawano szósty lub siódmy snop. Obecnie nadeszło do kilku miejscowości wojsko.

W pow. lwowskim strejki po większej części zakończone już zostały w początkach lipca postąpieniem ceny o 20 — 30 h., w kilku wsiach bez strejków właściciele sami podwyższyli wynagrodzenie. Obecnie jest jeszcze strejk w Bilce szlacheckiej i Gajach, gdzie — jak wiadomo — przyszło do awantur. Onegdaj wybuchł też strejk w Mikłaszewie, gdzie posesor Niemiec p. Staufer płacił dotąd po 60 do 80 h. dziennie, lecz teraz właśnie zniżył zapłatę do 50 h. i podobno poturbował jakąś robotnicę, która domagała się więcej. Porządku we wsi pilnują żandarmi.

W ostatnich dniach wybuchł strejk jeszcze w Przegnoju, Zamieściu i Glinianach. Natomiast w Podborcach przyszło do zgody. Robotnicy pobierać będą po 1·20 K. dziennie.

W pow. gródeckim we wsi Wowczuchach, własności dr. Byka, strejkują włościanie od paru dni, żądając po 2 K. dla żeńca, tudzież takiego rozkładu czasu pracy, by robota zaczynała się o ½ do 9 tej rano, kończyła się o 7-mej wieczór z półtoragodzinną przerwą w południe. Te same żądania postawili chłopi w Dolinianach i Hodwiszni. Onegdaj powstał strejk w Bratkowicach, własności p. Kelischera. We wsi tej bogatsi gospodarze dają strejkującym robotnikom robotę po 80 h. dziennie i wikt.

W pow. borszczowskim panuje strejk w Szerszeniowcach, bo tamtejszy właściciel żyd daje żeńcom tylko co 12 snop. Sprowadzonych przez niego 90 robotników z Bukowiny napadli na łanie miejscowi chłopi, aż bójce położył kres starosta Mühlner, który na miejsce przybył z żandarmami.

W pow. rudeckim pierwszy strejk we wsi Klecko, własności hr. Lanckorońskiego, już ustał, podwyższono robotnikom płacę na 30 ct. dziennie.

W czortkowskiem w Jezierzanach wybuchł strejk w kilku wsiach, gdzie właściciele dawali żeńcom tylko co 12 snop. Żądania swe strejkujący formułują według broszury Wityka, pt. „Jak postępować podczas strejku".

Według doniesienia wczorajszego *Diła*, aresztowano w czortkowskiem wielu włościan. Przebieg strejku przybrał tam nagle ostry charakter. Do Białej Zabłotówki sprowadzono wojsko. W Zabłotowcach użyło wojsko broni, czterech włościan ma być zabitych.

W pow. złoczowskim strejkuje od tygodnia wieś Maniawa. Są tam cztery folwarki: pp. Gwoździeckiego, Zielińskiej i Pasternaka, oraz największy żyda Seidmana. Pierwsi dawali 10-ty snop; Seidman natomiast wynagradza jedenastym lub dwunastym snopem. Strejkujący żądają, aby dla tzw. „ogólników" dawano co 8-my snop, nadto pół korca zboża dodatku na całe żniwa i topkę soli co tydzień na dwoje ludzi, zaś dla kosiarza 1·60 kor. dziennie, dla dziewki 1 kor., poganiacza 60 h., od kopy zaś 1 kor. I tu broszurka Wityka podziałała na lud podniecająco.

Onegdaj wybuchł jeszcze strejk w Firlejówce.

W pow. brodzkim wybuchł strejk w Gajach za Rudą i w Gajach roztockich pod Założcami, w dobrach hr. Dieduszyckiej i p. Cieńskiego.

W Łozówce pow. trembowelskiego zanosiło się na strejk, ale tamtejszy właściciel sam zgodził się podobno dawać żniwiarzom co 8-my snop żyta.

Natomiast w ostatnich dniach wybuchły w tym powiecie strejki w Janowie i Kobyłowłokach.

W pow. skałackim jest od 20 bm. strejk w Supranówce, Staromiejszczyźnie, Dorofijówce, Zadniszówce, Bogdanówce, Kamionkach, Mysłowie, Kaczanówce, Orzechówce, Mołczanówce i Chmieliskach. Żądają 8-go snopa lub 1·60 kor. dziennie.

W powiecie tarnopolskim strejki już w początkach b. m. zakończyły się w większej części ustępstwami ze strony dworów, strejkuje tylko jeszcze dalej Hłuboczek wielki. Wogóle podskoczyła tam płaca robotników rolnych o 30 h., i tak: gdzie płacono za robotę 30—40—50 h., tam płacą teraz 60—70—80 h. W Białej pod Tarnopolem płace dochodzą nawet do 1 K. 60. W Zagrobeli przyszło do zgody bez strejku.

W ostatnich dniach zastrejkowały wsie: Nastasów, Maryańce, Józefówka, Ludwikówka i Ładyczyn. Władza aresztowała niejakiego Brojde, pisarza adwokackiego, za podżeganie do strejku. We wsi Kupczyńcach nakłonił chłopów do strejku agitator radykalny Harmatij, sam bogaty gospodarz, oraz jego pomocnicy chłopi Dumka i Flis. Ogniskiem ruchu jest tam Czytelnia, która niedawno urządziła wieczorek z deklamacyami, śpiewami, tańcami i t. d. i na tym to wieczorku Harmatij wygłosił mowę zachęcającą do strejku, a Dumka rozrzucił broszurkę Wityka. Zastrejkowali najprzód robotnicy żyda Lotringera, potem u pp. Zawistowskiego i Litwina. Komitet strejkowy rozesłał do sąsiednich wsi zawiadomienia o strejku, wzywając okolicznych włościan, aby strejkującym nie przeszkadzali.

W Nastasowie zażądali strejkujący 8mego snopa, nadto dla każdego „ogólnika" podczas żniw na utrzymanie 25 kg. żyta. Zarobione zboże ma dwór sam odwieźć żeńcom do domu. Dotąd żęto za 12 kopę względnie za 80 h. lub 1 K. Teraz żądają od 15 lipca do 15 listopada po 1·60 K. dla chłopa, dla kobiet 1·20 K.; od 15 listopada do 15 lipca chłopom po 1 K., kobietom po 80 h., za wymłót kopy 1·20 K.; siewaczowi 1·60 K. Kartofle ma się kopać za 8mą miarę, koniczynę kosić za 5tą, a siano za 4tą kopicę (pierwej za 7, 8mą lub 9tą kopicę). Nadto zażądano, by ogólnicy mieli prawo paść na dworskich ścierniskach dwie krowy od początku robót aż do wykopania kartofli.

Podstawą organizacyi strejkowych jest niemal wszędzie broszurka Wityka. Wydana ona jest w Czerniowcach, a nosi dedykacyę: „Ukraińska młodzież — włościanom". Na wstępie powiada autor, że strejk jest krokiem bardzo rozumnym. Resztę wypełniają objaśnienia: co to jest strejk, czy wolno robić takie strejki, jakie stanowisko wobec strejków zajmuje ustawodawstwo, czy wolno za strejk aresztować, czy robił już kto strejk, jak przygotować się do strejku, wreszcie, co czynić podczas strejku (zadania komitetu strejkowego i zachowanie się chłopów) i po strejku. Strejk przedstawiony jest w całej broszurce jako rzecz doskonała, ciągle też czytamy, że znakomite musi przynieść rezultaty. Nadto działają agitatorzy radykalni osobiście, objeżdżając wsie. Żądania strejkujących nie są wszędzie jednolite; w jednych miejscowościach są skromne, w drugich wygórowane i zuchwałe. Wszędzie zawiązują się komitety chłopskie do pertraktowania z właścicielami. Zaostrzony przebieg przybrały strejki tylko w kilku okolicach, zresztą wszędzie chłopi zachowują się spokojnie, o ile dwory nie sprowadzają sobie innych robotników.

We wsiach polskich powiatów, objętych strejkiem, ruch strejkowy tłumi Towarzystwo szkoły ludowej. Zresztą polscy włościanie sami do strejków się nie garną, np. w tarnopolskiem jest to nawet uderzające. Strejki bowiem mają częstokroć charakter nietylko ekonomiczny, ale i polityczny, bo radykalni agitatorowie wskazują chłopom Polaków jako tych, którzy ich uciskają. Piecze się więc przy tym ogniu także pieczeń polityczna dla obozu ruskich narodowców. Ruskie pisemko *Swoboda* zapowiada nawet z całym cynizmem, że właścicieli większych ma się za pomocą strejków z ziemi wywłaszczyć i zmusić do jej sprzedania chłopom.

Winę strejku w wielu miejscowościach ponoszą nowi właściciele żydzi, którzy zmienili dawny tradycyjny zwyczaj oddawania robotnikom 10-go snopa i zaczęli dawać tylko co 12-ty snop. Natomiast zwyczaj dawania żeńcom co 10-go snopa ze stanowiska finansowego był dla nich korzystnym. Każdy pracowity żniwiarz zeżnie przeciętnie dziennie 3 kopy, czyli zarobi 18 snopów, gdy zaś policzymy snop po 20 h., to zarobek przeciętny wyniesie 3·60 kor. Dlatego też w czasie żniw w niektórych miejscowościach wychodzą na łany dworskie nawet rzemieślnicy miejscy, zwabieni takim zarobkiem. Trzeba zaś wiedzieć, że praca przy żniwach jest o wiele lżejszą, niż np. praca robotników w fabrykach. Tymczasem strejkujący żądają co 7-my snop czyli dziennie 25 snopów, tj. 5 kor. Są to żądania nader wygórowane, a główne ich źródło tkwi w lenistwie chłopa ruskiego i bardzo małej wydatności jego pracy. Chłop ruski nie chce się podczas żniw wytężyć, a ponieważ żyć musi, więc żąda 7-go snopa. Gdyby wydatność jego pracy była większą, to nawet przy 10 tym snopie mógłby zarobić dziennie tyle, ile mu potrzeba do życia.

W Niemczech płace robotników rolnych wynoszą za 10 godzinny czas koło Opola 82 h., Wrocławia 1 kor., w Palatynacie 1·25 kor., w Górnej Alzacyi 2·23 kor., a mimo to jakoś tam o strajkach agrarnych nie słychać. Wydatność zaś robotnika niemieckiego jest taka, że np. hektar ozimej pszenicy zeżnie tam 2 mężczyzn i 2 kobiety, gdy u nas i 10 tej pracy nie wykona. Co więcej, tamtejszy robotnik pracę tę wykonuje bez nadzoru, gdy u nas nadzór jest niezbędny i stanowi niemałą rubrykę w rozchodach na robociznę. Wobec takich stosunków administracya roli kosztuje u nas przeciętnie dwa razy więcej, niż w Niemczech. Słusznie też pisze w tej sprawie p. Władysław Lenkiewicz w *Dzienniku polskim*:

> Gdy uwzględnimy wysoką kulturę niemieckich gospodarstw rolnych, znacznie wyższe ceny zboża, taniość przewozu, ochrony celne, niższe podatki, opiekę rządu, to przyjdziemy do przekonania, że nasze rolnictwo znajduje się w nader niekorzystnem położeniu i że właśnie zbyt wysokie koszta administracyi stanowią jedną z głównych przyczyn jego upadku i uniemożliwiają wszelką konkurencyę w produkcyi zboża z zagranicą.
>
> To też środki przeciwdziałające strejkom powinny być jak najśpieszniej podjęte. Nie chodzi tu o zniżenie cen za robociznę dzienną, gdyż to jest już niemożebne, ale o podniesienie wydatności pracy robotników rolnych.
>
> Szanse w walce o wysokość płacy między pracodawcami a zarobnikami wcale są nierówne. Ostatni, mając oparcie o rolę, mogą łatwo wytrzymać nawet dłuższy czas w bezrobociu, gdy zaś pracodawcy nie mogą powstrzymać robót podobnie, jak fabrykanci, górnicy lub budowniczowie, którzy wskutek strejku przeważnie tylko na czasie tracą. Roboty rolne, a szczególnie żniwa, nie mogą być odroczone, ale muszą być w czasie wykonane, a to pod grozą utraty całych zbiorów, a więc i ruiny majątkowej. Każdy dzień zwłoki przynosi tu nieobliczalne straty, to też pracodawcy rolni muszą uledz każdej presyi i przyjąć choćby najcięższe warunki, bez względu na to, czy im podołają.
>
> Przeciwdziałanie samych gospodarzy rolnych nie zaradzi złemu — tu powinien współdziałać rząd i nasze władze autonomiczne, bo sytuacya jest poważna.

O języku międzynarodowym.

Kwestya języka międzynarodowego nie była u nas nigdy traktowana poważnie. Była traktowana tak właśnie, jak naprzykład komunikacya napowietrzna lub zjawiska medyumiczne, — t. j. w sposób koncepciarski. Niejeden z tych, którzy przed laty z górą 10 uczyli się języka esperanto i wierzyli w możliwość nowego języka pomocniczego, pamiętają dobrze, z jakiem wejrzeniem pobłażliwej ironii spotykały się ich opinie i uwagi w tym przedmiocie. Tymczasem patrzymy teraz w centrum świata uczonych, dajmy nato kongres filozoficzny międzynarodowy w Paryżu z r. 1900, i widzimy, że zajmuje się on tą sprawą równie uważnie, jak dyletanccy entuzyaści. Więcej! Deleguje specyalny komitet do badania rzeczy, apeluje do opinii uczonych. A więc dobrze. Mamy już tedy tytuły do zajęcia tą kwestyą uwagi czytelnika, bez narażenia się na zarzuty i uśmiechy ironiczne. Zaczynamy.

W całym procesie postępu, jaki się dokonał w XIX-stuleciu, może najważniejszym i bezwarunkowo najbardziej uderzającym był postęp w środkach transportu i komunikacyi. Wskutek tego rozwój stosunków handlowych i umysłowych między narodami stał się niesłychany. Świat cywilizowany, który się redukował dawniej prawie wyłącznie do starej Europy, powiększył się obecnie o nowe narody i nowe terytorya. Handel europejski objął całą kulę ziemską. Wiedza i przemysł, niegdyś będące monopolem dwu lub trzech narodów uprzywilejowanych, rozszerzyły się teraz na wszystkie społeczeństwa cywilizowane, i każde z nich korzysta z wszelkiego postępu, dokonanego gdzieindziej. Skutkiem tego nastąpiła pewna wspólność interesów i wspólność idei. Obie one stale wzrastają.

Te stosunki międzynarodowe napotykają jedną ogromną przeszkodę: różnorodność języków. „Zbliżyliśmy ciała, lecz nie zbliżyliśmy duszy" — woła jeden z zapaleńców. Na co nam się przyda możność podróżowania, pisania, rozmawiania na wszystkich krańcach ziemi, kiedy się nie słyszymy. Jesteśmy w smutnie śmiesznem położeniu głuchoniemego, któremu ofiarowano telefon.

Szczególnie w dziedzinie nauki trudności porozumienia dają się we znaki. Dlatego to ostatni kongres filozoficzny, który się odbył w r. 1900 w Paryżu, wziął tę kwestyę pod obrady, a następnie, na wniosek dr. Leau, delegata „Towarzystwa filomatycznego w Paryżu", zredagował „deklaracyę", określającą warunki, jakim przyszły język międzynarodowy ma uczynić zadość, i ustalający drogi, wiodące do jego urzeczywistnienia.

Tę to deklaracyę wykłada i objaśnia obecnie znany uczony, p. Ludwik Couturat, profesor uniwersytetu w Tuluzie, delegowany przez międzynarodowy kongres filozoficzny do zbadania kwestyi języka międzynarodowego. Mam przed sobą jego broszurę p. t. „Pour la langue internationale" i o jej treści pragniemy tu parę słów napisać.

Przedewszystkiem należy wyjaśnić, że nie chodzi o język powszechny, mający zastąpić wcześniej lub później wszystkie języki narodowe, lecz o język pomocniczy, przeznaczony „do stosunków piśmiennych i ustnych między osobami, władającemi językami ojczystymi odmiennymi". Byłby to język drugi dla wszystkich.

Język międzynarodowy ma służyć: 1) uczonym wszelkiego rodzaju, rozumiejąc pod tym terminem filozofów, prawników, lekarzy, inżynierów, historyków, erudytów i t. d.; 2) przemysłowcom i kupcom; 3) podróżnikom i turystom. Słowem, ma to być język, którym możnaby się posługiwać zarówno w hotelach i na stacyach, jak w Towarzystwach naukowych i na kongresach.

Rozwiązanie najprostsze problematu języka międzynarodowego, odrazu nastręczające się każdemu umysłowi, spoczywa, zdawałoby się, w wyborze któregokolwiek z języków żyjących. Lecz w gruncie rzeczy jest to niemożliwe. Niepodobna wyobrazić sobie, aby wszystkie narody zgodziły się na obranie któregokolwiek języka europejskiego za wspólny międzynarodowy. Wybór taki nie tylko godziłby na miłość własną różnych narodów, lecz także na ich interesy polityczne i ekonomiczne, albowiem widocznem jest, że naród faworyzowany miałby olbrzymią przewagę nad swymi współzawodnikami w stosunkach handlowych, a nawet naukowych.

Dodajmy, że żaden z języków narodowych nie może rościć pretensyi do wyższości nad innymi; żaden nie posiada prostoty, regularności i dokładności idealnej. Wszystkie przedstawiają trudności różnorodne, polegające na niepotrzebnych powikłaniach, nieprzeliczonych wyjątkach, dziwactwach i nieprawidłowościach.

Przeto należy pomyśleć o języku neutralnym, którego przyjęcie przez wszystkie narody byłoby zapewnione.

Jest jeszcze inne rozwiązanie, proponowane niegdyś przez kongres matematyków, mianowicie: zredukowanie do pięciu lub sześciu liczby języków, używanych w nauce (a bezwątpienia i w handlu). Ten projekt jest niewykonalny. Nie ma na świecie władzy, któraby umiała skutecznie skazywać na banicyę ten lub ów język. Nie ma na świecie narodu, któryby się zgodził dobrowolnie wyrzec się swego języka, choćby tylko w dziedzinie ścisłej wiedzy; byłoby to oddanie się w lenność moralną potężniejszemu narodowi i utrwalenie jego wpływu.

Lecz przypuśćmy — wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu — że takie rozwiązanie narzuca się „siłą faktów". Wówczas wszystkie narody byłyby skazane na uczenie się pięciu lub sześciu języków, z których każdy, oczywiście, wymagałby poważnych studyów. Taki poliglotyzm doprowadziłby do tego, że — na właściwą wiedzę nie starczyłoby już czasu.

* * *

Ale czy język międzynarodowy, w zasadzie już przez nas uznany za potrzebny, jest możliwy w praktyce?

Pierwszym pomysłem, nastręczającym się przy rozważaniu tej sprawy, było często: adoptowanie języka łacińskiego. Łacina stanowiła już przecież ongi język uniwersalny w świecie uczonych. Lecz to nie jest pomysł praktyczny. Łacina przedstawia trudności ogromne: najpierw jest bardzo trudna i aby władać nią biegle, potrzeba poświęcić lata pracy; następnie jest językiem martwym. Jej struktura i jej słownictwo odpowiada ubiegłemu stanowi cywilizacyi. Między innemi dla tego straciła ona *raison d'être* wśród uczonych, którzy nią niegdyś władali dobrze. Zaś wszczepienie w nią nowej krwi, jak chcą niektórzy, to byłoby zupełne zrujnowanie dawnego języka Cyceronów i Wirgiliów. To byłoby stworzenie nowego języka na podstawie łacińskiej — lecz języka mniej prostego i mniej międzynarodowego, niż język całkowicie sztuczny.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że powstawały już nieraz projekty stworzenia języka międzynarodowego przez uproszczenie któregokolwiek z języków żyjących. Trudności widać w takiej operacyi ogromne. Wskażemy przedewszystkiem na tę: że język „uproszczony" byłby niemożliwy dla jego pierwotnego właściciela; łatwiej nauczyć się języka nowego, niż własnego, a zreformowanego.

Jeżeli się wykreśli języki martwe, tedy pozostaje wybór między dwoma rodzajami rozwiązania: języki filozoficzne i języki sztuczne. Pierwsze pragną być wcieleniem logiki i narzędziem myśli. Nazwa każdej rzeczy wyrażałaby symbolicznie jej naturę, tłómaczyłaby jej istotę. Propozycye odpowiednie czynili Kartezyusz i Leibniz. Pan Couturat nazywa je całkiem chimerycznemi. Pozostaje więc tylko jedno: przyjąć jakikolwiek język sztuczny.

Trzeba wyjaśnić ten wyraz. Nie chodzi tu o stworzenie języka zupełnie nowego tj. nie rachującego się z współczesnemi językami żyjącemi. Przeciwnie, język międzynarodowy musi się zbliżyć do naszych języków narodowych przez swoje słownictwo. Pozornie wydaje się to trudnem. W rzeczywistości jednak istnieje już słownik międzynarodowy, daleko bogatszy i bardziej rozpowszechniony, niż zazwyczaj sądzimy. Przedewszystkiem większość terminów naukowych i technicznych, powszechnie zapożyczonych z łaciny i greckiego, jest ta sama we wszystkich językach europejskich (atom, axiomat, architektura, bizmut, borax, kryształ, cyfra, gaz, granit, gitara, geometrya, mechanika, fizyka, natura, literatura, muzyka, poezya, filozofia, fosfor, minuta, sekunda, opal, szafir, topaz, organ, wiolonczella, tygrys, pantera, pauza, plan, planeta, platyna, rym, styl, summa, termin, teza, wulkan, zenit itd.) Tak samo mamy mnóstwo wspólnych wyrazów w dziedzinie użycia codziennego (poczta, telegraf, teatr, tabaka, ananas, anyż, barka, bufet, bronz, charakter, karta, czekolada, dyament, epoka, fabryka, flanela, forma, galerya, grupa, lampa, lemoniada, likier, lokomotywa, park, policya, portfel, pantofel, religia, renta, ryż, róża, sezon, sekretarz, sygnał, syrop, zupa, sos, talent, taras, toaleta, uniwersytet, walc, wagon, wino). Oczywiście wszystkie te wyrazy *ipso facto* należą do języka międzynarodowego. Dalej są wyrazy wspólne co najmniej trzem językom, np. francuskiemu, angielskiemu i niemieckiemu, tj. posiadające już największą międzynarodowość.

A więc istnieje słownictwo całkowicie lub częściowo międzynarodowe, już dość poważne i stale się powiększające. Będzie to jądro słownictwa międzynarodowego. Wystarcza uzupełniać je, przyjmując dla każdego pojęcia źródłosłów najbardziej międzynarodowy, tj. wspólny możliwie największej ilości języków. Dla idei, wyrażanych we wszystkich językach w sposób odmienny, należałoby zapożyczyć bezstronnie źródłosłowy, z głównych języków europejskich, albo z języków starożytnych, wybierając najkrótsze, najharmonijniejsze i najdokładniejsze.

Jedną z największych przewag języka międzynarodowego, obok prostoty gramatyki, byłaby ortografia i wymawianie — ortografia bezwględnie fonetyczna i wymawianie zupełnie zgodne z pisownią. Alfabet zawierałby dźwięki wspólne głównym narodom europejskim, a wyłączyłby wszystkie inne, właściwe pojedynczym językom (np. „u" francuskie, „th" angielskie, „ch" polskie).

* * *

Do zarzutów, stawianych pomysłowi języka międzynarodowego, należy i ten, że języki są tworem spontanicznym i nie mogą być tworzone dekretem lub umową. Jest to wniosek niesłuszny; czyni on z faktu historycznego prawo niezbędne. Z tego, że wszystkie języki tworzyły się samorzutnie, nie wolno wnioskować, że nie mogą być tworzone w inny sposób. To samo można byłoby powiedzieć o wielu faktach przemysłowych i cywilizacyjnych, powstałych w Świecie Nowym. W rzeczywistości istnieją już systemy międzynarodowe sygnalizowania cyfr, znaków algebraicznych, formuł chemicznych, znaków muzycznych, sygnałów morskich, tak samo jak stworzono sztucznie alfabet telegraficzny, alfabet głuchoniemych i Braille'a dla ślepych. Wszystkie te systemy są językami, — tworami wynalazku i umowy. Dalej argument powyższy nie posiada żadnego znaczenia naukowego i logicznego, sprowadza się do gadki: „Tego nigdy nie robiono, tego nikt nie widział". Jest to argument rutyny, jest to zaprzeczenie wszelkiego postępu.

Wreszcie jesteśmy ciągle świadkami tworzenia nowych wyrazów — nie przez cały naród, lecz przez uczonych językoznawców, przez Akademie i ciała naukowe.

Pewna ilość osób, zresztą przychylna idei języka międzynarodowego, mniema, że „ewolucya samorzutna" sprowadzi stopienie się powolne wszystkich języków cywilizowanych w jeden. Jest to złudzenie, i to złudzenie niebezpieczne. Języki narodowe bowiem przeciwnie — po za dziedziną terminów specyalnych — coraz bardziej pogłębiają swoją odmienność. Nacyonalizmy współczesne zaś jeszcze bardziej oddalają możliwość takiego zwrotu ku integracyi.

* * *

Mówią nam nakoniec o niemożliwości przyjęcia języka sztucznego drogą umowy międzynarodowej. Tutaj także na zarzuty odpowiadają fakty. Istnieją już systemy znaków wspólnych, podział dziesiętny, podział ziemi i czasu, kalendarz gregoryański, system metryczny, nomenklatura chemiczna — istnieje mnóstwo instytucyj międzynarodowych, przyjętych i szanowanych powszechnie. Jeżeli jedne z tych umów były rezultatem stopniowej, powolnej zgody, to znów inne wprowadzone były odrazu, dekretem jakiegoś autorytetu, ciała naukowego, kongresu itp.

Godnem uwagi jest, że niepodobna liczyć na samodzielne zwycięstwo któregokolwiek ze stworzonych ostatniemi czasy języków międzynarodowych. Jeżeli bowiem Volapück ma już swoich milion zwolenników, to i Esperanto nie zasypia sprawy, ba! rozwija się coraz lepiej. A tu przybywa „Bollak" i wiele innych pomysłów. Czekać na „walkę o byt" między niemi i „ostanie się najzdatniejszego", to znaczyłoby odwlec sprawę na bardzo długie czasy, a może nawet zgubić ją zupełnie.

Zresztą jest w tem błędne koło. Albowiem każdy z nas chętnie nauczyłby się języka międzynarodowego, pod warunkiem wszakże, że go inni umieją — bo z kimże inaczej porozumiewalibyśmy się? Słowem jeden ogląda się na drugiego, nikt nie chce trudzić się pierwszy, może napróżno, nikt nie wie, jaki czynić wybór, który z proponowanych języków może liczyć na największe rozpowszechnienie się, a a więc największą użyteczność bieżącą.

Przeto wybór lub opracowanie języka międzynarodowego należy pozostawić instytucyi międzynarodowej, którąby posiadała odpowiednią znajomość rzeczy i odpowiednią powagę. Taka instytucya istnieje: jest nią Związek międzynarodowy Akademii (*l'Association internationale des Académies*), utworzony w r. 1900. Ażeby jednak uchwałom Związku nadać większej powagi, należałoby zawezwać wszystkie na świecie stowarzyszenia naukowe, kupieckie i turystyczno-podróżnicze do wyrażenia swych opinii i wyboru delegatów.

Lecz po nad interesem praktycznym, jaki przedstawia język międzynarodowy dla jednostek i narodów, jest jeszcze interes ogólny i humanitarny, który obchodzić powinien żywo uczonych i filozofów. Język ten bowiem ułatwi w najwyższym stopniu wymianę idei. Pozwoli uczonym informować się jak najprędzej i najbezpośredniej o odkryciach i postępach, dokonanych we wszystkich krajach. Czyniąc możliwem korzystanie ze wszystkich prac, zaoszczędzi badań niepotrzebnych i straty czasu, podniesie stopień organizacyi naukowej i podziału pracy, urzeczywistni jedność w nauce.

Nie potrzeba dodawać, że to wszystko przyczyni się do lepszego poznania się wzajemnego narodów, do usunięcia wielu uprzedzeń, do wzrostu szacunku międzynarodowego.

* * *

Jeżeli się nie mylimy, praca nad utworzeniem języka międzynarodowego jest na dobrej drodze. Dostała się w ręce powołane i pojęta została w sposób praktyczny a umiejętny. Trzeba teraz pilnować, aby przy tem epokowem zdarzeniu nie zabrakło i polskiej opinii, polskiego współudziału i polskiego głosu.

Co i o czem piszą.

Nie ulega wątpliwości, że lud wiejski w tych miejscowościach, gdzie podczas lata osiadają mieszkańcy wielkich miast, uczy się wielu nowych rzeczy, czyli, że się poniekąd.... cywilizuje. Zazwyczaj jednak ta „cywilizacya" miejska ma więcej stron ujemnych niż dodatnich, jak o tem wspomina kronikarz *Ziarna* w następującym dosadnym obrazku:

> Popychany w plecy przez wiatr, a w czoło prażony słońcem, kroczyłem miedzą wśród falistych ścian wybujałego zboża; zdala, hen, wysoko odzywały się głosy słowików; niżej, tuż prawie przy mych stopach, dawały koncert świerszcze polne. Poza tem panowała cisza, uroczysta cisza świątecznego dnia w polu.
>
> Nie trwała ona jednak długo: w pobliżu odezwały się mieszane głosy dziecięce, a po chwili cieniutki sopranik zanucił:
>
> „W lasku *idą* trzy boginie, spór *przeklęty* wiodły wraz!..."
>
> — Offenbach! — pomyślałem, zdziwiony — zapewne jakieś letniczki?
>
> Tym razem domyślność moja nie okazała się trafną. Z za ściany zbóż, w punkcie krzyżujących się miedz, natknąłem się na gromadkę bosonogich wiejskich dzieciaków!
>
> — Kto cię tak ładnie śpiewać nauczył? — spytałem patrząc na opaloną, może dziesięcioletnią Marysię.
>
> — A panienka z Warszawy! — odpowiedziała.
>
> — Hm, to dowód cywilizacyi w nowym rodzaju! — zwrócił uwagę ktoś, stojący poza mną.
>
> Obejrzałem się; stał tam dobry mój znajomy, miejscowy nauczyciel wiejski. Poszliśmy dalej razem, a od niego dowiedziałem się o całym szeregu dowodów mimowolnego cywilizowania wieśniaków przez letników; kapelusze na główkach wiejskich dziewoi, wyjazdy do Warszawy na służbę, gra w winta, rozbudzenie chciwości na pieniądze, pogoń za młodem ptactwem i zwierzyną gwoli rozrywce lub apetytowi małych i dorosłych letników, — oto niektóre wyniki pobytu mieszkańców miasta wśród mieszkańców wsi; na wyliczenie wszystkich dowodów „cywilizowania" zabrakłoby tu miejsca! Dlatego wyniki tego pobytu należą do rzędu ujemnych....

Pominął kronikarz *Ziarna* jeszcze jeden szczegół, którym ten obrazek uzupełnić można. Oto — jak donosi *Gazeta Warszawska* — w Falenicach i Płudach ludność wiejska miała sposobność zapoznać się ze „Złotem runem", znanym płodem histeryczno-alkoholowej muzy p. Przybyszewskiego. Sztuczydło to grali byli uczniowie kursów dramatycznych, ci sami, których dyrektor p. Piątkowski wydalił ze szkoły właśnie za wystawienie „Złotego runa" w Siedlcach bez jego pozwolenia. Całe szczęście, że sztuki tej i jej nastroju ani Magdy, ani Maćkowie nie zrozumieli, chyba, że im która z letniczek, zwolenniczek samczej sztuki, dokumentnie wyjaśniła tezę utworu.

KRONIKA.

Lwów 24 lipca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz przeniósł w stan spoczynku radzcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Stanisława hr. Pinińskiego na własne jego żądanie i nadał mu tytuł i charakter szefa sekcyi.

Rozporządzeniem z 1 lipca b. r., wydanem do prezydyum wszystkich wyższych sądów krajowych, postanowiło ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, że od dnia 1 stycznia 1903 począwszy, w okręgach wszystkich wyższych sądów krajowych z wyjątkiem Dalmacyi, ci tylko kandydaci mogą być przyjmowani na praktykę sądową, którzy złożyli poprzednio wszystkie teoretyczne egzamina rządowe, łącznie z politycznym egzaminem rządowym, (a więc wszystkie trzy egzamina prawnicze, tj. prawno-historyczny, sądowy i polityczny).

Ucieczka oficera. Sąd garnizonowy w Przemyślu ogłasza w *Gazecie Lwowskiej*: „Bolesława Łazarewicza, kapitana I klasy 90 pp. księcia Windisch-Graetz, który w dniu 10 marca br. po spełnieniu zbrodni sprzeniewierzenia uciekł ze stacyi Rzeszów, wzywa się, by w ciągu dni 90 tem pewniej stawił się przed garnizonowym sądem, ile że na wypadek jego niestawienia się, postąpi się z nim według prawa, jako z nieposłusznym, a rozprawa i wydanie wyroku w jego nieobecności się odbędą. Przemyśl, d. 16 lipca 1902. (L. S). Jan Czapliński mp. kapitan-audytor".

Wystawę maszyn rolniczych w Tarnopolu urządza w dniach 26 do 28 lipca br. „Dom dla ziemian". W czasie wystawy odbędą się fachowe wykłady.

Wypuszczono na wolność agitatora socyalistycznego, Semena Wityka, aresztowanego przed kilku dniami w Nowem Siole za obrazę religii.

Do Rymanowa przybyło w czasie od 9 do 20 lipca br. rodzin 127, osób 488.

Akcya na rzecz oświaty w Paranie. Wczoraj wieczorem odbył ściślejszy komitet parański posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Nawrockiego. Po ożywionej dyskusyi uchwalono urządzić wieczór parański o niezwykle oryginalnym i urozmaiconym programie w niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w pasażu Mikolascha.

Zmiana zakresu działania stacyi Mogiła. Stacyę Mogiła kolei lokalnej Czyżyny-Mogiła, któ-

ra była dotychczas upoważniona do przyjmowania i wydawania tylko całowozowych ładug, otwiera się dnia 10 lipca 1902 także dla przyjmowania przesyłek mniejszych. — Przyjmowanie towarów odbywa się jednak tylko w przedpołudniowych godzinach, a mianowicie od 9 do 12 godziny.

Wystawa drobiu, ptactwa domowego i królików odbędzie się w dniach 7 i 8 września br. w Jarosławiu staraniem pierwszego galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu, pod protektoratem księżny Jerzowej Czartoryskiej. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawowy do 18 sierpnia br.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy między godziną 2 a 3 przy ul. Zyblikiewicza l. 26 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Euzebiusz Topolski, słuchacz I roku praw, liczący lat 20. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Upały we Francyi południowej, szczególnie zaś w Prowancyi, dochodzą do niebywałej w całem stuleciu wysokości. Termometr wskazuje 40° w cieniu. Ludzie i zwierzęta wprost znieść nie mogą takiego gorąca, a pola są jakby zwęglone. Z wielu miejscowości donoszą o wiatrach, podobnych do pustynnego Sammumu. Burze z piorunami zrządzają przytem znaczne szkody.

Nowy sułtan Zanzibaru, Seyyid Ali bin Hamud jest zaledwie 18-letnim młodzieńcem. Jest on w sułtańskiej rodzinie pierwszym panującym, który odebrał europejskie wykształcenie. Ojciec wysłał go na wychowanie i wykształcenie do Oxfordu. Wracając stamtąd w zeszłym roku do ojczyzny, młody książę odwiedził Włochy, Szwajcaryę, Wiedeń, Berlin, Brukselę i Paryż. Podczas podróży ubierał się zawsze po europejsku, a tylko ciemna skóra i kędzierzawe czarne włosy zdradzały Afrykanina. Orszak jego składał się tylko z dwóch ludzi: z sekretarza i Francuza p. Belcher. Do ojczyzny powrócił ubiegłej jesieni.

Żydzi na uniwersytetach w Rosyi. Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że rosyjskie ministeryum oświaty opracowuje nową instrukcyę dla uniwersytetów w Rosyi, w myśl której liczba izraelitów, przyjmowanych na uniwersytet, zostanie znacznie zredukowana. A powodem do tego tak nieprzyjaznego dla żydów kroku ma być ta okoliczność, że rząd się przekonał podczas ostatnich rozruchów uniwersyteckich, iż głównie izraeliccy studenci namawiali prawosławnych i katolików do buntów i opozycyi, czynili to jednak tak zręcznie, że usuwali się sami na drugi plan, a na pierwszy wysyłali zawsze swoich chrześcijańskich kolegów. Nadto rząd skonstatował podobno, że izraeliccy studenci szerzą bardzo gorliwie propagandę ateizmu i socyalizmu wśród swoich uniwersyteckich kolegów. Jest także zamiar utworzenia osobnych szkół dla izraelitów w miastach takich, jak Kijów i Odessa, żeby zapobiedz łączeniu się młodzieży i zarażaniu Rosyan chorobą ciągłej krytyki, cechującą stale żydów.

Te nowe represyjne środki rządu rosyjskiego przeciw izraelitom obchodzą nas bardzo z tego także względu, że wielu młodzieńców żydowskich, nie mogąc otrzymać wyższego wykształcenia w Rosyi, udaje się na nasze uniwersytety i na politechnikę lwowską i wnosi w grono naszej młodzieży swoje rozkładowe pierwiastki.

O katastrofie morskiej pod Hamburgiem o której doniosły depesze, nadchodzą teraz bliższe szczegóły. Parowiec „Primus" wracał z Cranzu do Hamburga, wioząc na pokładzie 190 członków towarzystwa śpiewackiego „Treue", którzy wracali z wycieczki. Między Blankenese a Nienstedten, o północy, wjechał na „Primusa" płynący w dół Elby parowiec linii amerykańskiej „Hansa", skutkiem czego kocioł pierwszego parowca pękł, pasażerowie zostali siłą wybuchu zrzuceni z pokładu, okręt napełnił się niezwłocznie wodą i zatonął w ciągu kilku minut, przecięty na dwoje.

Załoga silnie uszkodzonego „Hansy" rozpoczęła energiczną akcyę ratunkową, tak, że zdołała ocalić około 130 osób, 60 zaś zginęło. Cyfry te jednak nie są jeszcze dokładne. Na kogo spada wina — niewiadomo; kapitanowie obu okrętów oskarżają się wzajemnie. Podobno „Primus" zaszybko zmienił kierunek z południowego na północny, i nie zwracał uwagi na sygnały „Hansy", który jest holownikiem morskim; zdawałoby się zatem, że „Primus" sam wywołał katastrofę. Kapitan „Hansy" został zaaresztowany, lecz po przesłuchaniu go przez policyę portową, wypuszczony znów na wolność, gdyż nie można jemu przypisać winy. Na miejscu nieszczęścia trzech nurków zajętych jest wydobywaniem zwłok ofiar katastrofy.

Kasy kontrolne. Przemysł amerykański wciska się z nieprzepartą potęgą w stosunki europejskie. Oto najnowszy przykład. Wielkie amerykańskie Towarzystwo dla wyrobu kas kontrolnych „National Cash Company", chcąc usunąć konkurenta, zakupiło istniejącą w Brunszwiku fabrykę kas kontrolnych firmy Grimm, Natalis i Ska i będzie tam teraz produkowało dla Europy kasy, odmienne od tych, które dotychczas rzeczona fabryka wyrabiała. Kasy brunszwickie, po cenie 500 K. za sztukę, dodawały jedynie i odejmowały, kasy amerykańskie zaś, co prawda znacznie droższe, bo po 1800 K. za sztukę, zliczają nietylko to, co klient ma zapłacić i wydają resztę, ale nadto, wśród efektownego hałasu, wyrzucają odbiorcy gotowy drukowany kwit na wpłaconą kwotę. Zajmują też one trzy razy tyle miejsca co kasy brunszwickie. Przemysłowa przemoc Ameryki zaczyna wprost łamać i zagarniać najsilniejsze nawet przedsiębiorstwa przemysłowe w Europie.

Żarłoczność Eskimosów. Ludy, zamieszkujące strefę zimną, odznaczają się zwykle wielką żarłocznością. Wprawdzie organizm, walcząc z zimnem, potrzebuje większej ilości materyału opałowego w postaci jedzenia, ale bądź co bądź takie ludy, jak Eskimosi Azyi północnej i Ameryki lub Czukcze w północno wschodnim kącie Azyi dochodzą już do nadużycia w jedzeniu i piciu. Oto co powiada o Eskimosach Parville na zasadzie opisów wielu podróżników: „Młody Eskimos, będąc zgłodniałym, patrafi w ciągu jednego dnia pochłonąć $8^1/_2$ funta mięsa foki, surowego, mrożonego, lub na wpół ugotowanego. Do tego zjada funt chleba i sporo tłustej zupy, zapijając to wszystko trzema kielichami jałowcówki, dużą szklanką grogu i pięcioma kwartami wody. Widziano też Eskimosów, pożerających 14 funtów surowego łososia dziennie". Kapitan Ross równa Eskimosów ze zwierzęciem drapieżnem, dla którego główną rozkoszą jest bezustanne jedzenie. Przy ucztach swoich Eskimosi rozpaczają, jeżeli dojdą do tego stanu objedzenia, że już więcej nie mogą pożerać. Co prawda na usprawiedliwienie tych północnych żarłoków można przytoczyć tę okoliczność, że w trudnej walce o pożywienie w krainach podbiegunowych o tak skąpej przyrodzie, często się głód daje człowiekowi we znaki; nic więc dziwnego, że chwile, kiedy ten głód jest czem zaspokoić, należą do najrozkoszniejszych i że przy zaspakajaniu go dochodzi się często do nadużycia.

Zmarli. W szpitalu powszechnym we Lwowie zmarł dr. Ostap Terlecki, kandydat adwokacki, jeden ze znanych działaczy ruskich. Urodził się r. 1850; jako akademik w. 1877 utrzymywał stosunki literackie i polityczne z Dragomanowem, zawiązywał ruskie stowarzyszenia socyalistyczne w Wiedniu i we Lwowie. Terlecki ogłosił drukiem między innemi historyczno-polityczny pogląd pt.: „Dążenia galicyjskich Rusinów od r. 1772", a przygotował też materyały do publikacyi o śp. Agenorze hr. Gołuchowskim, jako namiestniku, jako odpowiedź na znaną pracę p. Bronisława Łozińskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 17 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogodnie.

Insynuacya.

Profesor (słynący z nienasyconego „pragnienia"): „Macie w tej okolicy wyborną wodę".

Znajomy (ironicznie): „Czyżby pan profesor sam próbował?

Profesor: „Nie.. ale zbadałem ją chemicznie".

Szczególne oznaczenie czasu. *Przed magazynem mód:* — Ach mój mężusiu, poczekaj tu na mnie sekundę... wrócę za pół godzinki.

Powitanie.

On. Cóż? Może powiesz, że nie pamiętałem o tobie? Kopę pocztówek z widokami ci przysłałem.

Ona. Prawda, prawda! Prawie album mam pełny. Aż szkoda, żeś powrócił...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz 3ci „Pierwsza mucha" komedya w 3 aktach Wiktora Kryłowa. — W piątek „Boubouroche" sztuka w 2 aktach Jerzego Courteline i „Piękna ogrodniczka" fragment sceniczny w 1 akcie St. Krzywoszewskiego. — W sobotę po raz 1szy „Balon do kierowania" krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłum. Fr. Wysocki. — W niedzielę po raz 4ty „Pierwsza mucha". — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek (wznowienie) „Intryga i miłość" tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. — We środę po raz 2gi „Balon do kierowania". — We czwartek po raz 1szy „Azya Tuhaj-beyowicz" sztuka w 4 akt. przerobił z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" J. N. Popławski.

Literatura i sztuka.

* **Artur Gruszecki**. „Nawrócony". Powieść. Warszawa. 1902.

W powieści tej poruszył Gruszecki temat, wyzyskany już niejednokrotnie przez naszych komedyopisarzy i powieściopisarzy.

Żyd wychrzczony, Maurycy Strauchfeld, żeni się z ubogą szlachcianką, Karoliną Danborską. On pochodzi z rodziny kupieckiej, jest potomkiem szeregu przodków, którzy wytężali wszystkie siły swoje, fizyczne i umysłowe, w kierunku robienia pieniędzy, — w jej żyłach płynie krew rycerzy, rządzących się więcej fantazyą, aniżeli rozumem.

Stąd konflikt, rozterka, dramat.

Pani Karolinie nie podobają się ruchy, zasady, poglądy pana Maurycego. Męczy się ona w tym związku, targa, szamoce, jak ptak w sieci. I on męczy się, ale z innych powodów. Rozkochany w swojej żonie, pragnie jej wzajemności całą duszą i cierpi, widząc, że pragnie daremnie.

Sympatya Gruszeckiego stoi po stronie pani Karoliny. My jednak pozwolimy sobie być zdania innego.

Panna Danborska, stając na kobiercu ślubnym z panem Strauchfeldem, wiedziała za kogo wychodzi. Dlaczegoż więc przysięgła wiarę i miłość człowiekowi, którego nie kochała, od którego ją wszystko odpychało? Bo nie czuła w sobie odwagi i sił do walki z ubóstwem, bo chciała kupić dla siebie, dla matki swojej i siostry, niezależność materyalną za cenę swojej wolności. Strauchfeld dotrzymał zobowiązań: dał jej, matce i siostrze dobrobyt, otoczył żonę i rodzinę jej dostatkiem czyli tem, czego pragnęły, bez czego żyć nie umiały i nie chciały. Dotrzymawszy swoich zobowiązań, miał prawo żądać nagrody. A pani Karolina nietylko, że odmawia mu wprost posłuszeństwa małżeńskiego, lecz nie ukrywa nawet swojej pogardy dla jego nawyknień, poglądów, zasad i przekonań.

Wolno każdemu rozporządzać swojemi sympatyami i antypatyami, jak mu się podoba, ale nie wolno nikomu być dumnym, gdy nie zasłużył na prawo lekceważenia cudzych wad i słabości. A nie zasługuje na to prawo, kto sprzedaje swoją niezależność osobistą za pieniądze. Jeżeli się pannie Danborskiej psychologia Strauchfelda wydawała wstrętną, mogła była pracować na siebie i matkę, jak to czyni obecnie tyle innych panien z domów niegdyś możnych, a z biegiem czasu podupadłych, złączywszy się jednak raz z synem spekulanta bez przymusu, po dojrzałym namyśle, żyjąc, ubierając się, korzystając słowem ze wszystkich przywilejów i przyjemności dostatku z jego tylko łaski, utraciła prawo do niczem zresztą nie uzasadnionej dumy szlacheckiej. Obowiązkiem jej było, jeżeli nie kochać męża, miłości bowiem wmówić w siebie nie można, to przynajmniej być mu wdzięczną za niezależność materyalną, jaką jej dał, ulegać jego słusznym żądaniom i nie obrażać jego uczuć, zwłaszcza, że Strauchfeld Gruszeckiego, człowiek uczony, oddany jedynie swoim książkom i doświadczeniom elektrotechnicznym, nie mający nic wspólnego ze spekulacyami ojca, nie zasługuje wcale na lekceważenie.

Stawanie po stronie ubogich szlachcianek, wychodzących za bogatych żydów lub po stronie gołych paniczyków, żeniących się z córkami finansistów, nie wytrzymuje krytyki. Niema czego żałować próżniaków lub tchórzów, lękających się ubóstwa, pracy, walki o byt. Czemże zresztą spekulanci posagowi przewyższają spekulantów finansowych, co daje im prawo do gardzenia kastą kupiecką? Jedni i drudzy handlują — każdy tem, co ma do sprzedania. Jedni i drudzy pragną jak najwięcej mamony, bez względu na drogi, które prowadzą do majątku. Są do siebie zupełnie podobni, należą do tego samego gatunku.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 lipca.

(Z.) Z Pesztu nadchodziły dziś dosyć duże zlecenia zakupna rozmaitych walorów, dzięki czemu tendencya giełdy znacznie się poprawiła. Wpłynęła na to po części także wiadomość, że poufne pogadanki ministra kolei żelaznych z p. Taussigiem w sprawie upaństwowienia Statsbahnu znów się rozpoczęły. Co więcej, opowiadano dziś w sferach giełdowych, że tematem tych pogadanek jest nietylko upaństwowienie Statsbahnu, ale także kolei północno-zachodniej i nadłabskiej i że możliwą jest rzeczą, iż jeżeli nie całkowite, to bodaj częściowe upaństwowienie tych ostatnich linii kolejowych wzięte będzie w rachubę. Skutkiem tej pogłoski podskoczył dziś kurs Elbethalów o 14 koron. Wogóle akcye kolejowe wysunęły się dziś na pierwszy plan. Akcye przedsiębiorstw naftowych przestały spadać, a niektóre z nich powetowały nawet część ostatniej zniżki, i tak np. Schodnickie akcye poprawiły się dziś o 20 koron. Jutro odbyć się ma dalszy ciąg konferencyi w sprawie zawiązania kartelu naftowego i spodziewają się, że powziętą zostanie ostateczna decyzya. Z Pragi donoszą, że czeskie rafinerye podwyższyły ostatnimi dniami cenę nafty o 3 korony na 100 kilogramach.

Wielkie zaniepokojenie w sferach tych przemysłowców, którzy prowadzą export do krajów bałkańskich, wywołała wiadomość, że rząd włoski wysyła misyę handlową do Albanii, zwłaszcza do Skodaru i Janiny celem zdobycia tam rynków zbytu dla włoskich wyrobów tkackich, jedwabnych, zapałek, mydeł, perfumeryi i t. p., a więc dla wszystkich tych artykułów, które fabryki austryackie wywożą do tamtych krajów.

Powodzenie konwersyi $3^1/_2$-procentowej renty francuskiej łechce dumę narodową Francuzów głównie z tego powodu, że rachunkowo przedstawia się świetniej, niż dokonana swego czasu konwersya angielskich konsoli. Ową konwersyę angielską przeprowadził minister Goschen i on to pierwszy zastosował praktykowany obecnie system konwersyi, polegający na tem, że kto nie oświadczy wyraźnie, iż żąda, aby wypłacono mu gotówką wartość nominalną renty, jaką on posiada, tego uważa rząd za zgadzającego się na konwersyę. Anglia konwertowała wówczas konsole prawie za 15 miliardów i 7% posiadaczy konsoli nie zgodziło się na konwersyę, lecz zażądało wypłaty gotówką, obecnie zaś przy 7-miliardowej konwersyi francuskiej zgłoszono do wypłaty tylko 1,600.000, a zatem zaledwie $^2/_{100}$%.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 679·25, węg. Zakł. kredyt. 709·00, Anglobanku 277·00, Unionbanku 530·00, Länderbanku 415·50, Bankvereinu 453·00, Bodencredit 927·00, Gal. Banku hip. 545·00, Statsbahny 702·00, Lombardy 68·50, Kol. Elbethal 460·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 570·00, Alpiny 396·75, Rima Muranyi 491·00, Praskiego Tow. żel. 1515, Fabryki broni 334·00, Tureckie tytoniow. 293·00, Oblig. węg. indemniz. 97·70, Renta majowa 101·80, Austr. renta koronowa 99·65, Węgier. renta koronowa 97·90, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·40, 4% Listy Banku krajow. 97·00, $4^1/_2$% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·35, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 108·50, Marki 117·07, Ruble 253.00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Czerniowce 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Flondor, Rumun, interpelował prezydenta kraju w sprawie brzmienia obwieszczenia o darowaniu skarbowi przez gminę Bojan placu pod budowę sądu powiatowego. Interpelacya zaznacza, że mylnie podano, jakoby zastępcy tej gminy władali tylko językiem ruskim. Następnie p. Mikołaj Wassilko, Rusin, w ostrych słowach domagał się od prezydenta kraju wyjaśnienia co do deklaracyi, przezeń złożonej na ostatniem posiedzeniu Sejmu. Mianowicie prezydent kraju wyraził się, że zastępca rządu nie może stać na usługach żadnego stronnictwa, a tem mniej na usługach tego lub owego posła. Mówca zapytuje, czy jego stronnictwo albo on sam żądał tego kiedykolwiek od prezydenta kraju i zarzuca prezydentowi, że z jego inicyatywy wymierzony był przeciw mówcy artykuł w *Bukowinaer Journal*, którego redaktor w bliskich stosunkach pozostaje z prezydentem kraju. W odpowiedzi prezydent kraju wyraża ubolewanie, że sprawę tę poruszono na nowo. Wyjaśnia swą deklaracyę, poruszoną przez mówcę poprzedniego i wykazuje po kolei bezpodstawność zarzutów p. Wassilki, zwłaszcza co do stosunków prezydenta kraju z redakcyą dziennika bukowińskiego.

Grac 24 lipca. Jak donosi *Grazer Volksblatt* poseł Hagenhofer wystosował do marszałka Sejmu imieniem klubu katolicko-konserwatywnego pismo z zapewnieniem, że posłowie ci, pragnąc umożliwić jak najrychlejsze uchwalenie reformy wyborczej, odstępują od swych żądań co do pomnożenia mandatów z kuryi większej własności pod warunkiem, że posłowie innych stronnictw nie będą obstawali przy powiększeniu liczby mandatów w innych kuryach. Wobec tego nie będzie winą klubu, jeśli inni posłowie przez obstawanie przy swych jednostronnych żądaniach, mianowicie co do pomnożenia mandatów z miast i Izb handlowych, spowodują, iż posłowie katolicko-konserwatywni nie będą mogli brać udziału w obradach nad tą sprawą i w ogóle w dalszych pracach Sejmu. Pismo kończy się prośbą, aby marszałek podał to oświadczenie do wiadomości wszystkich stronnictw Sejmowych.

Ischl 24 lipca. Saski następca tronu przybył tu wczoraj o godz. 2 po południu. Na dworcu powitał go Cesarz ubrany w mundur pułkownika saskiego pułku ułanów. Po dwukrotnem ucałowaniu się, Cesarz odwiózł dostojnego gościa do przeznaczonych dla niego apartamentów, gdzie ich oczekiwała arcyks. Marya Walerya. Cesarz wraz z arcyksiężną zabawił u następcy tronu kwadrans, poczem następca tronu rewizytował Cesarza. O godz. $^3/_4$ na 4 odbył się w willi cesarskiej obiad, w którym wzięli udział Cesarz, następca tronu saski, arcyksiężna Marya Walerya, poseł saski i świta księcia.

Wiedeń 24 lipca. Cesarz po powrocie z Ischlu uda się dnia 31 sierpnia wieczorem z Wiednia do Tryestu i tam 1-go września wsiądzie na yacht „Miramar", na którym weźmie udział w manewrach floty. W dniach 1, 2, i 3 września odbędą się te manewra w północnej Adryi, mianowicie: 1 września odpłynięcie eskadry, 2-go ćwiczenia, a w nocy zawinięcie do Lussinpiccolo, 3-go manewra na południe od Poli. 4-go września zwiedzi Monarcha w Poli rozmaite gmachy wojskowe, a wieczorem tego dnia odjedzie z powrotem do Wiednia. Manewry 2-go i 5-go korpusu odbędą się w dniach od 12—17 września. Główna kwatera i mieszkanie Cesarza urządzone będą w Sasvar. Cesarz uda się osobnym pociągiem dworskim kolei północnej do stacyi Hohenau w Austryi dolnej, a stąd powozem do Sasvar. Na te manewry przybyć ma — jak słychać — niemiecki następca tronu.

Rzym 24 lipca. Zwłoki kardynała Ledóchowskiego zabalsamowano i wczoraj popołudniu wystawiano je w ornacie biskupim na widok publiczny w gmachu Propagandy. Kapucyni odprawiają przy zwłokach modły.

W piątek o 10 rano będą zwłoki przeniesione do tytularnego kościoła ś. p. kardynała San Lorenzo in Lucina. Po odprawieniu tam nabożeństwa żałobnego, będą zwłoki przewiezione na cmentarz Verano, gdzie zostaną przechowane w kaplicy należącej do Propagandy.

Kardynałowie, prałaci i członkowie ciała dyplomatycznego przybywali wczoraj licznie do kościoła, w którym zwłoki wystawiono. Dzisiaj dopuszczoną będzie do kościoła publiczność. Sekretaryat Propagandy zawiadomił oficyalnie misye katolickich państw o zgonie kardynała.

Lipsk 24 lipca. Wczoraj skończył się wielki proces w sprawie banku lipskiego. Rozprawa trwała pięć tygodni. Na ławie oskarżonych zasiadali: dyrektorowie banku lipskiego Exner i Gentzsch, oraz członkowie rady nadzorczej tego banku, mianowicie kupcy Dodel, Schröder, Wölker i Wilkens, bankier Mayer, buchalter Vörster i niejaki Fiebiger. Trybunał wydał następujący wyrok: Dyrektor Exner skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw, dyrektor Gentzsch na 3 lata więzienia. Obu wliczono 7-miesięczne więzienie śledcze. Członek rady nadzorczej Dodel skazany na grzywnę 15.000 marek, inni zaś członkowie rady nadzorczej na grzywny od 15—18.000 marek.

Londyn 24 lipca. Król Edward tak się czuje dobrze, że zamierza w sobotę dnia 26 b. m. przewodniczyć na posiedzeniu domowej Rady królewskiej w Cowes.

Tryest 24 lipca. Na rekwizycyę władz włoskich aresztowano tu jako anarchistę niejakiego Jesse Brandini, odbywającego podróż pieszo. Brandini zeznał, że wyszedł z Rzymu i podąża do bieguna północnego w celu odnalezienia porucznika Gueriniego, który od czasu ekspedycyi księcia Abruzzów zaginął. Brandini bawił w Tryeście od kilku dni i zapowiedział prelekcyę.

Berlin 24 lipca. *Vossische Ztg.* otrzymała telegram z Sofii z doniesieniem, że niespodziewanie powrócił tam były prezydent komitetu macedońskiego Borys Sarafow, po całorocznej nieobecności. Sarafow oświadczył, że jego nagły powrót stoi w związku z bliskiemi ważnemi dla Macedonii wydarzeniami, na które jest zupełnie przygotowany.

Aleksandrya 24 lipca. Podług urzędowych danych liczba wypadków cholery w Muszy wynosi ogółem 210, z tego 147 śmiertelnych. Jedna kobieta, która uciekła z Muszy, umarła na cholerę w Kairze.

Petersburg 24 lipca. Miasto Mukden w Mandżuryi ogłoszone urzędownie jako zakażone cholerą. Z Charbinu donoszą, że od 3—14 lipca br. zachorowało tam na cholerę 234 Rosyan i 523 Chińczyków; zmarło zaś 81 Rosyan i 363 Chińczyków.

Drezno 24 lipca. Król saski zachorował na katar oskrzeli.

Paryż 24 lipca. Z powodu odjazdu zakonnic odbyła się przed kościołem w dzielnicy Termes wielka demonstracya, w której wzięło udział kilkaset osób, przeważnie kobiety i młodzież. Demonstranci sprzeciwili się zarządzeniom policyi. Kilku policyantów obito laskami. Aresztowano kilka osób, między któremi znajduje się także deputowany Pugliesi Conti. Wypuszczono go niebawem na wolność. Poeta Coppée oraz inni uczestnicy onegdajszej demonstracyi będą pociągnięci do sądowej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 lipca. Dziś wyjeżdża prezydent ministrów dr. Koerber na dwór cesarski do Ischlu, dokąd przybędzie także prezes węgierskiego gabinetu Szell. Celem tej podróży obu prezesów jest zdanie sprawy o kwestyach bieżących Cesarzowi, od którego wyjazdu z Wiednia upływa już trzeci tydzień. Prawdopodobnem jest także, że przy tej sposobności omawianą również będzie sprawa ugody z Węgrami.

(Depesze popołudniowe).

Kapsztad 24 lipca. Na bankiecie, wydanym tu na cześć boerskiego jenerała Bothy, rzekł on, że Boerzy lubo się poddali Anglikom, jednak wcale się nie wyrzekli swych tradycyj. Dziękował Afrykanderom za gorące przyjęcie, oraz za współczucie z Boerami i wezwał ich do wspólnej cywilizacyjnej pracy nad przyszłością południowej Afryki.

Paryż 24 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie protestujących przeciw wydalaniu kongregacyi. Odbyło się ono spokojnie. Lecz przed lokalem, w którym obradowano, zebrały się gromady republikanów i socyalistów, którzy hałasowali i wznosili okrzyki obelżywe na duchowieństwo i katolików, albo okrzyki na cześć bezwyznaniowości. Z tego powodu przyszło do awantury i bójki. Kilka osób aresztowano.

O pół do 11-tej w nocy przyszło na tarasie *Café Cluny* do walki między katolikami a masonami. Wiele osób zraniono, aresztowano zaś 25. Również w kawiarni na bulwarze St. Michel przyszło około północy do starcia, przyczem padły 2 strzały rewolwerowe. Jedną osobę zraniono.

Warszawa 24 lipca. Bawią tu Japończycy: były minister skarbu Matsukata z synem, naczelny dyrektor podatków i ceł w japońskiem ministerstwie skarbu, Megata, wydelegowany do Ameryki i Europy celem zbadania urzędowania w europejskich urzędach, wreszcie urzędnicy Koba i Fukaj. Dygnitarze japońscy zwiedzili miasto i jutro rano jadą do Petersburga.

Londyn 24 lipca. Król zgodził się na ustanowienie komisyi, która zbada akta spraw i wyroków, wydanych przez sądy wojenne w Afryce południowej.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 24 lipca. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec. M. Lang z Comtes. D. Felkes z Budapesztu. A. Auderka i K. Stellewski z Podburza. W. Pankomow z Tyflisu. W. Ścigalski z Warszawy. M. Naimski z Zatora. A. Liebermann z Borysławia. T. Bohdan z Milatyna. S. Boszewski ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 24 lipca. J. Miliński z Helenkowa. J. Werber z Borysławia. M. Dobrzyńska z Rosyi. R. Bergmann i W. Süsser z Wiednia. Dr. Ślusarczyk z Oświęcima. L. Baurowicz z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 lipca. B. Zaleski z Rosyi. H. Zapałowicz z Wiednia. Z. Wyczółkowski z Kopyczyniec. S. Ciepielowska z Krakowa. K. Ekhardt z Krakowa. K. Leibinger z Rosyi. K. Radziejowski ze Stanisławowa. W. Bogdański z Przemyśla. M. Graffowa z Rozwadowa. M. Janicki z Czcianki. J. Rottler z Toporowa. R. Schmidt z Brzeżan. L. Bernhardt z Wiednia. L. Żuławski ze Stanisławowa. N. Janowska z Rożniatowa. B. Lityński z Bursztyna. M. Chulawski z Brodów. B. Herzan z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Instytut techniczno-dentystyczny Lwów, ul. Kopernika l. 3, w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz-dentysta *M. Lisowski* — Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki*

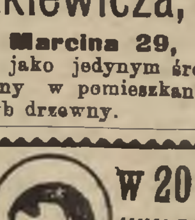
Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Bezkrwistość — **W 20 DNIACH**



BLADACZKA ZDENERWOWANIE TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA po wszystkich chorobach

WYLECZENIE RADYKALNE przez użycie

ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO

Jedyny środek upoważniony specialnie

Objaśnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu. Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris. Prospekta bezpłatnie w aptece Pana GUINET, Paryż.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Wiedeń 24 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 266.75
" " " " " " 1889 3% 263.- -
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 286.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.—
Pożyczka serbska, prem. po 100 fr. 2% 86 75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 108·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432.—, Clary 40 zł. m. k. 188.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.—, Ofen 40 zł. 193.00, Palffy 40 zł. m. k. 190.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28·00. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76 —, Salma 40 zł. m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 423 00.

Berlin 24 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 24 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·37. Mąka („Fleur de Paris") 29 70.

Frankfurt 24 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 214·30. Koleje państwowe 150·50 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 183·90. Laura 000·00 excl. kupon.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 24 lipca.

Marki 117.15, renta majowa 101.80, węg. renta koronowa 97.90, Akcye: austr. zakł. kredyt. 680.50, węg. zak. kred. 712.—, anglobanku 277.50, unionbanku 530.—, bankvereinu 454.—, länderbanku 416.—, kolei państw. 704.50, lombardy 68.—, akcye kolei Elbethal 465.—, fabryki broni —.—, tytoniowe 294 00, alpiny 399·00, Rima Muranyi 495.50, pragskiego Tow. żel. 1525, losy tureckie 109 50. ruble 253·—. Usposobienie silne.

Lwów 24 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 572.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·80 do 97·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96 80 do 97.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98 80 do 99 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103 00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97 00 do 97.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94 70, $4^1/_2$% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleon dor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254.50. 100 marek niemieckich 117·— do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·8? 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8 14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12 15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8 10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 8·14, 8·04*.
Z Janowa 7 45, 1·23, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8 30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8 30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw: głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

63)

MÀTECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Aigremonta.

(Ciąg dalszy).

Adwokat, naturalnie, zatrzymał go na śniadanie.

Gdy Weronika około godziny trzeciej powróciła do domu, zastała Paulinkę z zapuchniętemi od płaczu oczyma.

— Czy przełożona nie wróciła jeszcze? — zapytała, wiedząc, że tylko siostra Henryka byłaby zdolną pocieszyć nieszczęśliwą dziewczynę.

— Zapewne nie wróciła, gdyż siostra Marya-Magdalena byłaby mnie zawiedomiła.

Jakób powrócił późno, dopiero wieczorem, ale na pół godziny przed przybyciem Pawła. Umyślnie wybrał tę chwilę, ażeby nie pozwolić Paulince rozczulić się, a przeciwnie, pobudzić ją do surowości względem brata.

Dowiedziawszy się, w jaki sposób rozstała się z nim rano, powinszował jej wytrwałości i pochwalił ją.

— Niech pani nie robi żadnych wyrzutów i tylko chłodnem zachowaniem się powstrzyma go od zwierzeń. Milczenie pani i smutek podziałają na niego skuteczniej, niż wyrzuty. Niech tak podręczy się choć przez tydzień, to nie powtórzy swego wybryku, a tymczasem ojciec pani powiadomi ją o swem postanowieniu.

— Widział się pan z panem Rolletem?

— Widziałem się.

— Cóż pan powiedział mu?

— Zwierzyłem mu się, ale tylko w części.

— A mianowicie?

— Że z powodu wyjątkowego życia pani bardzo obchodzi mnie wszystko, co dotyczy jej i że zdaje mi się, iż Paweł jest w wieku, wymagającym nadzoru energiczniejszego. I dlatego proszę o zaszczyt widzenia się z ojcem, ażeby pomówić o synu.

— Bardzo to zmartwi ojca — odrzekła smutnie — ale cóż robić, skoro nie można inaczej. Polegam na panu i wierzę, że nie zechcesz sprawić mu wiele cierpienia.

— Bądź spokojną o to, ukochana. Postąpię tak, jak postąpiłbym z własnym ojcem.

Wszedł Paweł, lecz chwiał się na nogach i był na twarzy zmieniony.

— Co ci jest? — zapytała przestraszona Paulinka.

Wyprostował się i odrzekł z bolesnym uśmiechem:

— Nic, tylko głowa boli trochę i smutno mi.

Paulinka ze względu na obecność Jakóba powstrzymała się od wybuchu czułości.

— Wypij filiżankę bulionu i idź spać. Jutro będziesz już zdrów.

Paweł, jak małe dziecko, odszedł posłusznie i nie odrzekł ani słowa, tylko zmieniona twarz jego i pełne łez oczy mówiły za niego.

Udał się na spoczynek, nie ośmieliwszy się na dobranoc pocałować Paulinki.

A gdy ona po jego odejściu powstała, ażeby pobiedz za nim, Jakób powstrzymał ją słowami:

— Niech pani nie okazuje słabości. Ze względu na niego samego choć przez tydzień powinna być pani surowszą.

— Wiem — odrzekła — ale on taki nieszczęśliwy, tak cierpi...

— Gdyby pani była usłuchała rady przełożonej po pierwszym jego wybryku i ulokowała go w jakim pensyonacie, nie nastąpiłoby to, co się stało wczoraj. Jeżeli pani dzisiaj okaże słabość, to kto wie, na co on się odważy jutro.

Przybyła Weronika dowiedzieć się, czy nie stało się co nowego i gdy po dwóch godzinach odeszła na spoczynek, Jakób powstał.

— Niech pani stara się zasnąć i pozwoli jutro odejść Pawłowi bez żadnych wyjaśnień.

Paulinka, pozostawszy samą, weszła do pokoju brata, ażeby go pocieszyć i przebaczyć, lecz Paweł spał.

Dotknęła ręką jego czoła i zauważyła, że było pokryte potem.

— Zdaje mi się, że ma gorączkę — szepnęła — ale niech śpi, sen wzmocni go.

Drzwi od pokoju brata pozostawiła otwarte i udała się na spoczynek.

Spała snem głębokim, gdyż następnego rana Pawełek, wbrew zwyczajowi, wstał pierwszy i wraz z Tomem zeszedł na dół po mleko i bułki na śniadanie.

Gdy powrócił, Paulinka rozpaliła już ogień i przyrządziła bulion.

— To będzie dla ciebie lepsze, niż kawa z mlekiem — rzekła do brata.

— Nie chce mi się jeść — odrzekł — i chyba nie pójdę do szkoły.

— Czy boli cię co? — zapytała.

Poruszył głową przecząco.

Rady Jakóba powstrzymały ją i tym razem od objawów troskliwości.

Pośpiesznie spożyła śniadanie i wychodząc, rzekła:

— Przed wyjściem do szkoły, odprowadź psa do pana Ferdy i następnie zjedz co wolisz, mleka czy bulionu.

Spoglądał na nią wzrokiem tak błagalnym, iż widocznem było, że chciał rzucić się jej na szyję, ucałować, prosić o przebaczenie i przyrzec poprawę, lecz nie ośmielił się.

Milczenie Paulinki, tak przeciwne zwykłemu zachowaniu się, odbierało mu odwagę.

Ale gdyby ta scena potrwała jeszcze z minutę, uległby pokusie.

Dziewczyna zrozumiała go i nie dając mu czasu, rzekła:

— Spóźniłam się dzisiaj, do widzenia.

I nie zważając na skomlenie Toma, zapraszającego się jej na towarzysza, pobiegła do swej pracowni.

— Jak się ma twój brat? — zapytała matka Eufrozya.

— Niedobrze. Dziś rano był blady, jak ta bielizna.

— A i ty tak samo. Gdzie tu rozum dręczyć się o jakiegoś urwisa, jak wszyscy chłopcy w jego wieku! Nie masz się czego smucić, twój Paweł jest z pewnością silniejszym od ciebie.

Przez cały poranek Paulinka była bardzo smutną.

— Zjedz ze mną kawałek befsztyku — zaproponowała jej Eufrozya. — To wzmocni cię więcej, niż twoja wędlina i szklanka wody, którą wypijasz codziennie. Później wychylimy po lampce wina.

Paulinka wymawiała się, lecz musiała uledz.

Matka Eufrozya tak surowa, tak zła dla wszystkich, okazywała od niejakiego czasu Paulince troskliwość, jakiej pozazdrościłaby jej nawet Weronika.

Kończyły właśnie posiłek, gdy jakiś zakonnik, zatrzymawszy się przed sklepem, szukał numeru domu, czy też nazwy firmy.

Paulinka poznała w nim jednego z braci z klasztoru przy ulicy Vaugirard i zbladła.

— Pewnie stało się coś Pawłowi! — zawołała i pobiegła ku drzwiom.

— Ojciec superyor kazał mi odszukać pannę i oświadczyć — rzekł zakonnik — że Paweł jest trochę chory.

— Gdzież on jest?

— U siebie, w domu, dokąd odwiozłem go i z rozkazu brata Salwatora położyłem do łóżka.

— To ja winnam! — zawołała Paulinka, załamując ręce — byłam dla niego za surową.

Narzuciła na ramiona pelerynkę i zapytała:

— Co jemu jest?

— Zapewne nic groźnego. Skarżył się na ból głowy, miał wymioty i zemdlał. Prawdopodobnie migrena... Niech pani nie rozpacza...

— Idź, moje dziecko, natychmiast — rzekła Eufrozya — jeśli chcesz, odprowadzę cię...

— Dziękuję, niech pani nie przerywa sobie roboty...

— Jeżeli chcesz, to za parę godzin przyślę ci którą z dziewczyn.

— Dziękuję pani, dziękuję.

Pod wpływem obawy o brata odzyskała siły i pobiegła do domu.

W mieszkaniu zastała Jakóba siedzącego przy chorym.

Malarz, schodząc na śniadanie, dowiedział się od odźwiernej, że jakiś zakonnik z ulicy Vaugirard przywiózł Pawła chorego; wyrzekł się więc posiłku i udał się do niego, ażeby zastąpić mu siostrę.

W mieszkaniu spotkał się z zakonnikiem, dał mu adres Paulinki i zalecał z największą ostrożnością udzielić jej tej wiadomości.

Paweł nie mówił; nie poznawał otaczających go przedmiotów i często podnosił ręce do czoła, jak gdyby doznawał bolu głowy.

Gdy Jakób przyłożył mu kompres zimny, odetchnął swobodniej, poczem zapadł w senność.

Skórę miał rozpaloną i oddech przyśpieszony.

Po przybyciu Paulinki Jakób zdał na nią opiekę nad chorym, zalecił przykładać kompresy, a w razie pragnienia dać nieco wody z cytryną, sam zaś, widząc poważne objawy choroby, udał się po lekarza.

Nie potrzebował zastanawiać się nad wyborem, gdyż miał lekarza w osobie przyjaciela swego, Jerzego Rolleta.

Po drodze wstąpił do restauracyi, gdzie spożył śniadanie, poczem udał się do słynnego Instytutu pasteurowskiego, w którym Jerzy był jednym z najznakomitszych pracowników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Wacław Marya Görtz

nadinżynier kolei Państwowych

przeżywszy lat 48, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu w **Krakowie** dnia 23 lipca 1902 r.

W ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi zapraszają krewnych, znajomych, kolegów zmarłego i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 25 lipca o godzinie 5-tej po południu z głównego dworca kolei Państwowej we Lwowie na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 26 lipca 1902 roku o godzinie 9 rano w kościele Archikatedralnym obr. łac.

Lwów dnia 23 lipca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Z Szczęścikiewiczów

Wiktorya Hałajkiewicz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23 lipca w 62 roku życia o godzinie 11 rano.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 lipca o godzinie 4-tej po południu z ulicy Piastów l. 21 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni mąż i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów dnia 24 lipca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

---

†

Kazimierz Poeche

cechowniczy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 89 roku życia dnia 24 lipca 1902.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 26 lipca o godzinie 4 po południu z domu żałoby ulica Słodowa l 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną, krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów dnia 24 lipca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Józef Blicharski

majster kominiarski

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24-go lipca b. r. w 46 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych' przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 26-go b. m. o godzinie 6-tej po południu, z domu żałoby ul. Halicka l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 24 lipca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, Sobieskiego l. 10.

MARJÓWKA

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy **pod Lwowem.**

Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. **mułem Fango z Battaglji,** urządzono salę do nauki **chodzenia tabetyków metodą dr. Frenkla z Heiden w Szwajcaryi** i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, Akademicka 28.



EDMUND BRODKOWSKI

Lwów plac Halicki 14a

największy oraz najtańszy skład aparatów fotograficznych poleca na składzie będące aparata **do celów amatorskich i naukowych** mianowicie:

Cartridge Kodak Nr. 4 K. 125, taki sam z podwójnym anastigmatem K. 245.

Cartridge Kodak Nr. 5 z podwójnym anastigmatem K. 320.

Aparata te służą do portretów, grup, widoków reprodukcyi a szczególnie nadają się do dalszych podróży gdyż zdjęcia robi się na filmach lub płytach i przy świetle dziennem zakłada się filmy co jest najwygodniejsze dla p. p. amatorów. **Duże cenniki gratis i franco.**

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

— Swiat i życie w barwnych — obrazach plastycznych —

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

— Zmiana obrazów co tygodnia — do 26-go Lipca

Okolice gór Hercyńskich

Zamki — Ruiny — Wodospady — i t. d.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Miejsce ekonoma przyjmę zaraz. Warunki skromne, świadectwa chlubne na żądanie prześlę. Lwów, post. rest. R. Z. 150.

14 krów dojnych i 2 jałówki rasy szwajcarskiej (Fryburg) z powodu przeprowadzenia się są z wolnej ręki do sprzedania w Sannikach, poczta i stacya Mościska. Zgłoszenia przyjmuje właściciel K. Kędzierski w Bylicach, poczta Rajtarowice.

Tylko ładne morele Aprykozy w koszykach 5 kilowych po K. 3·60 opłacone, wysyła ku największemu zadowoleniu odbiorców, od 26 lipca począwszy. S. D. Rosenberg w Zaleszczykach.

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2.08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Dzierżawy majątków ziemskich poleca korzystnie kantor komisowy, Lwów, Kamińskiego 6.

Płacę najwyższe ceny nabywając dla amerykańskiego milionera starożytności złote, srebrne, emalie, gobeliny, starą porcelanę, serwską, saską, vieux Vienne, zegary, dywany. Hrabia L... post. rest. Lwów.

Tapety

najnowsze okazy, kolosalny wybór

A. Krzysztofowicz

Lwów Hotel George'a.

Wzory na żądanie odwrotnie

KAWA

„SYRIUSZ"

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct., wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50 i **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90

PŁYN

przeciw poceniu się nóg

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem K. 1·40 hal.

JAN MICHNIK

w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.

Raki! Raki!

codziennie świeże z łowu, wysyłam pod gwarancyą żywego przybycia w 5-kilowych koszykach pocztowych franco.

60 sztuk tłustych raków olbrzymiej wielkości **za 6 koron. 90 sztuk raków stalowych** bardzo pięknych **za 5 koron.**

Herman Neuman, Podwołoczyska l. 1.

Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

REDAKCYA

Tygodnika Mód i Powieści

WSPANIALE ILLUSTROWANEGO PISMA DLA KOBIET

Rozszerzyła objętość pisma

Wprowadziła ważne ulepszenia w dziale mody

dodaje do każdego numeru oprócz arkuszy strojów kobiecych, także

Kolorowaną planszę mód

oraz niezależnie od arkuszy z krojami i wzorami robót kobiecych

Formę z bibułki

(ilekroć moda przyniesie zasadniczą zmianę w kroju sukien).

Stała rubryka: „Poradnik dla kobiet" obejmie: Informacye z dziedziny hygieny; Dział pedagogiczny; Informacye dotyczące pracy dostępnej kobiecie; Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego, wreszcie część kulinarną.

Dział literacki: Belletrystykę; Sprawozdania krytyczne; Ruch umysłowy; Kwestye społeczne; Postęp wiedzy Kroniki miesięczne i obszerne korespondencye.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Warunki prenumeraty:

we Lwowie		w Galicyi z przesyłką:	
kwartalnie	3 kor.	kwartalnie	3 kor. 60 hal.
półrocznie	6 „	półrocznie	7 „ 20 „
rocznie	12	rocznie	14 „ 40 „

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis ekspedycya

Mleko sterylizowane i Kefir

poleca

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ulica Hetmańska liczba 8 i plac Smolki liczba 5

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:
- półkl. Congo zł. 1·60
- Souchong czar. 2·—
- — zbiór majowy 3·—
- Kaysow czarna 4·—
- Melange de Lon. 4·—
- Wysiewki herbaciane . . . 1·30
- Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY**

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

Kurjer kolejowy

zawiera:
Najdokładniejszy rozkład jazdy dla Galicyi i Bukowiny
Wszelkie połączenia z zagranicą i do miejsc kąpielowych
Ceny biletów jazdy
Mapę sytuacyjną
Dział informacyjny
etc. etc.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników, trafikach.

Cena 12 cnt.

Biuro dzienników Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowo otwarty

Antykwaryat naukowy

(Dr. J. Roszkowski)

(Lwów, Podzamcze)

Przesyła każdemu, kto zażąda, swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenie nadzwyczaj zniżonych) bezpł. i frco. (Wyszły już Nra 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy, biblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymywać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarstwa.

Kupujmy u źródła krajowego!

pół Ko najwyborniejszych cukrów deser złr. 1.20 ct.

pół Ko herbatników mięszanych złr. 1.

pół Ko czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.

Cacao odtłuszczone proszkowane zalecane przez PP. lekarzy po 40 ct., 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Herbatę chińsko-rosyjską świetną paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 8 obok Pasażu Mikolascha.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Szczotki do sukien
„ „ włosów.
Szczoteczki do zębów.
Grzebienie rogowe i kauczukowe.
Trzepaczki i pióropusze.
Śmieciarki blaszane.
Szczotki do zamiatania
„ „ froterowania
Rogóżki kokosowe i trzcinowe.
Skórki irchowe.
Gąbki toaletowe i powozowe

poleca handel

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek 28.

Rowery

nowe i używane, wszelkie przybory dla kolarzy **Lawn Tennis Football** poleca najtaniej **W. Łukasiewicz, Lwów Akademicką 26. Cenniki gratis.**

Biuro wywiadowcze

JANA BUKSZAKA

w Buczaczu

poleca wszelką wyborową służbę, oficyalistów prywatnych, rządzców, ekonomów, pisarzy, kucharzy, klucznice, kucharki, lokai, chłopaków do kredensu i stajni, dziewczęta do kuchni i pokoju, praczki itp. poleca również dobrych rzemieślników

We Lwowie ulica Szpitalna 28 są do nabycia wszelkiego rodzaju **pojazdy nowe jakoteż przejeżdzone i tarantasy, wózki węgierskie, przemysłowe i sanki.**

Także eleganckie powozy z białemi końmi do ślubu zamawiać można.

Przyjmuje się stare powozy w zamian lub do przechowania i w komis do sprzedania.

M. NASS

Lwów ul. Sykstuska 28.

MORELE (Aprykozy)

codziennie świeże, rwane, wybrane w 5cio kilowych **koszach za 1 złr. 80 ct** franco z opakowaniem wysyła za zaliczką

D. Gottfried

w Zaleszczykach.

„Le Figaro"
„Gil Blas"
„Le Journal"

każdego dnia

„Le Journal pour tous"
„Gil Blas illustré"

każdego tygodnia

do nabycia w biurze gazet i ogłoszeń

St. Sokołowskiego

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 9.

Przez czas kąpielowy przyjmuje również abonament na wymienione pisma na każdy przeciąg czasu i do każdej miejscowości.

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**

Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K., cena K. 1.

Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 3 K. 50 hal. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza